Numer poświęcony
Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.



REDUTA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM OBRONY PAŃSTWA

Druk. D. O. K. III
Grodno.

REDUTA

Adres Redakcji i Administracji D. O. K. III, Oddz. Wyszkolenia – Grodno. Redakcja czynna: codziennie od godz. 11 — 13. Redakcja rękopisów nie zwraca.	CENA EGZEMPLARZA z dodatkiem 1 złoty. KWARTALNIE 3 ZŁ.	CENY OGŁOSZEŃ: Cała kolumna 60 zł. 1/2 kolumny 35 zł. 1/4 kolumny 20 zł. 1/8 kolumny 10 zł. Dla biur ogłoszeń 30% rabatu.

Redaktor: kpt. ADAM KOWALSKI.

Rok III. Grodno, 19 marca 1927 r. Nr 6.

KOMENDANTOWI
W DNIU IMIENIN.

Wodzem nam byłeś w upartej walce podziemnej z tyranją carów, gdy niewolą shańbieni, usiłowaliśmy w strzęp poszarpać żelazo duszącej nas obroży. Dowodziłeś nami w najkrwawszych zapasach świata, by z niewolników ludzi wolnych uczynić, a sromotnie pokonanych otoczyć najświetniejszą aureolą zwycięstwa, godną chwalebnej, rycerskiej tradycji wielkiego Narodu.

Budziłeś w nas wiarę, gdyśmy w państwowości naszej wskrzeszenie wątpili, wydobyłeś z nas siły, o których istnieniu nietylko inni, ale nawet myśmy sami nie wiedzieli. Wolą Swą nieugiętą łamałeś wszystkie przeszkody, wiodąc nas — wbrew przesądom i knowaniom ludzi małodusznych — ku jasno wytkniętemu celowi.

Wykułeś nam Polskę wielką i wolną, stanąłeś na rządów Jej czele. Poświęciłeś Jej trud całego życia, uważając to za Swój obowiązek. Któż więc — jeśli nie Ty — ma dziś największe prawo wymagać od nas posłuszeństwa, żądać poświęcenia w służbie dla Ojczyzny?

Miłością dla Ciebie i karnością żołnierską zespoleni, stajemy w dniu Twych Imienin do apelu.

Rozkazuj Komendancie — słuchamy!

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Wspomnienie z Druskienik *)

Gdy Twórca nad dziełem swem się trudzi, ma musowe chwile zmęczenia i wtedy odpoczynek wyraża się w niespodziance wolnej od więzów pracy myśli, w odetchnięciu głębszem piersi i w uśmiechu radości z rozkoszy swobody i spoczynku.

Kiedy Wielki Stwórca równię nadniemeńską rzeźbił, szedł linją surową i w silniejszym skurczu dłoni kształty ziemi lepił. Bogato sypał na nią żółtawym aż do bezbarwia białości piaskiem, prósząc ją obficie mchem, jakby siwym od starości dziejów ziemi i swego istnienia. Jako wierne sługi swych wyroków, rzucił mnóstwo wiecznie zielonych sosen, ciskając je dłonią w puszcze, na straż zaś puszcz wyrzucił na ich boki najsilniejsze, bujne sosniny, co nielękliwe z burzą i nawalnicą się pasując w konwulsjach wysiłku mięśnie swe prężą i wykrzywiają, jak zamarli w walce rycerze.

Wyroki Stwórcy skazują ludzi na tę ziemię rzuconych na mozół i trud wielki, by z ubogiej gleby, jak ta sosna życia wydobywali, by byli w trwałości pracy niezmienni, jak zieleń wieczna koron drzewnych, a na straż swej ziemicy wysyłali silnych, co w burzy się nie zegną.

Lecz gdy Stwórca-rzeźbiarz do Niemna brzegu się zbliżył i zmęczony surowością pracy palcom spocząć pozwolił, z rozkoszy wolności i odpoczynku ku ziemi błogo uśmiech spoczywania posłał. Wdzięczna ziemia odkurczyła swą pierś ściśniętą do prostoty płaszczyzny. Mała Rotniczanka skoczyła radośnie, spiesząc ku Niemnowi, jakby samą siebie prześcignąć chciała i tanecznym po kamieniach biegiem, w niespodziane, a na rozścież otwarte wrota wąwozu się wsączyła. Szeroki, rozłożysty i wartki Niemen głęboko prując pierś matki ziemi, podobieństwo swawolnych gór czynił. Z pod ziemi trysły źródła o różnych smakach, a barwna zieleń z niespodziewanemi i strzelistemi jak gotyki drzewami zastąpiły mech siwy i szary.

W ten sposób Druskieniki były niespodzianką myśli Stwórcy w odpoczynku, gdy ten się uśmiechnął.

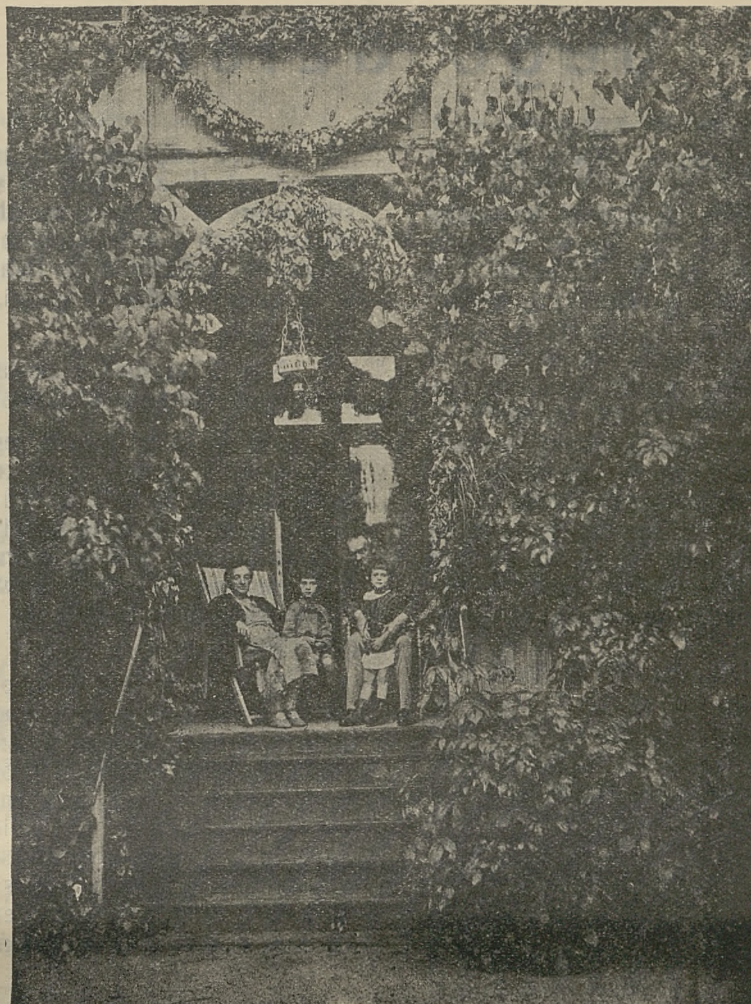
Nieraz, gdy myślę o tem, szukam małości myśli ludzkich wobec wielkości myśli Stwórcy. I wydaje mi się, że człowiek sądzi, iż piękna i miła Rotniczanka nie ku Niemnowi śpieszy, lecz ku kaskadom kąpielowym, by schudzone w upałach ciało miły chłód wody na się przyjmował.

W zapomnieniu też myśli człowiek, iż potężny Niemen w skrętach biegnie, by w Druskienikach plażę sformować. A gdy matka ziemia słonemi łzami swe bóle we wnętrzu omywa, człowiek w rury łzy chwyciwszy, podagrykom i sklerotykom uśmiech na lica chce powracać.

Wielkości, gdzie Twoje imię? Małości, gdzie twoje myśli? I śni mi się często w Druskienikach, że bodaj w jednym tylko błogim uśmiechu swobody odpoczynku po pracy, jak w jakiejś wieczności prawdy o miłym śmiechu niespodzianki — spotkać się Wielkość i Małość mogą.

---

*) Piękny ten opis Druskienik, pełen głębokich refleksyj, skreślił Marszałek własną ręką w księdze pamiątkowej Zdrojowiska.



Wandeczka i Jagódka.

Nawet i ja mam czasem błogie chwile,
Pośród zieleni cichego ogródka,
Kiedy się do mnie tulić poczną mile
Wandzia, Jagódka.

A zdarza się to raz w miesięcy kilka,
Bo Pan Marszałek niema czasu na to,
Ale za wszystko jedna taka chwilka
Jest mi zapłatą.

Ojcowskie serce cieszy się i wzrusza,
Bo nie masz leków lepszych na me smutki
Nad uśmiech, w którym odbija się dusza,
Uśmiech Jagódki.

Gdy stopy ranią mi żądła gadziny,
Gdy targi, fałsze wokół mnie i sprzeczki,
Koi mnie dotyk rącząt mej dzieciny —
Uścisk Wandeczki.

Córeczki moje! Takim szczęśliw z wami
Patrzcież mi w oczy pogodnie, wesoło
Lecz nie pytajcie, czemu mam brózdami
Zorane czoło.

Zadajcie ojcu zagadki zawiłe:
„Czemu tatusiu staw mniejszy niż morze?"
Lecz nie pytajcie nigdy córy miłe
Czemu brwi srożę...

Adam Kowalski.

Jego dzień.

Ziemio — Ty wielka, czarna, polska Ziemico skąpana tylekroć we krwi, zroszona łzami. Oto wiosna Twa nadeszła, zbudź się! Radośnie wyciągnij skostniałe ramiona do Tego co Cię wyzwolił z niemocy, co Ci kazał po dawnemu czuć i kochać, co imię Twe rozsławił po świecie. Powitaj go godnie w tym Jego dniu. Rzuć mu pod stopy pierwsze Twe wiosenne dary: kobierce górskich, modrych jak niebo, zroszonych łzą poranku, krokusów; naręcze żółtych pierwiosnków. Ziemio Ty wielka, władna Pani rozkaż twym sługom i dzieciom radować się, rzekom szumieć rozgłośnie, wiatrom nieść w najzapadlejsze kąty zwycięską wolnych pieśń, na Jego cześć!

Raduj się Ziemio polska! Niechaj się cieszą złożone w Twem wnętrzu popioły tych, którzy pod Jego sztandarem, z Jego imieniem na ustach, boje krwawe staczali o wolność Twoją — bo to Jego dzień.

Okaż mu nareszcie wdzięczność Ojczyzno!

Płakało nad Tobą wielu, w łzach i krwi się pławiłaś. Spodlono, sponiewierano, shańbiono Twe ciało — ginęłaś w niemocy. Aż przyszedł On z żelazną ręką, nadludzką wolą i bezgraniczną dla Ciebie miłością. Chęci i myśli miljonów mocnem ogniwem sprzągł i w czyn zamienił, w wielki orężny czyn. Wrócił Ci sławę, wrócił Ci krasę i cześć, kazał Ci żyć.

Wyczarujże Mu za to choć jeden dzień, dzień wolny od trosk, jasny słoneczny. Nagródź Mu wszystko co przecierpiał dla Ciebie. Rzuć Mu w duszę snop blasków.

Niech zapomni na chwilę o tych, co rodząc się przynieśli ze sobą na świat niewiarę we własne siły; których rzemiosłem kłamstwo i obłuda, o wichrzycielach i burzycielach niszczących to, co On mozolnie, przez długie lata, w pocie czoła wykuwał w wielkiej kuźni, niewoli, tysiącem nabrzmiałych krwią rąk.

Niech wszystkie serca zabiją dziś dla Niego zgodnym rytmem, wielkiej czci i kochania.

Trzeba aby w tym Jego dniu — śpiący rycerze w Tatrach powstali z wiekowego snu i chrzęszcząc husarską zbroją złożyli Mu hołd za to, że już spokojnie mogą złożyć na wieki swe głowy w tatrzańskich jaskiniach, bez obawy alarmu, aby w imieniu królów podziękowali Naczelnikowi za stworzenie Armji i wywalczenie narodowi wolności, państwu niepodległości.

Niechaj w tym dniu po rozłogach, po czarnych skibach świeżo zoranych pól, po pagórkach zieleniących się, leci zgodna pieśń na Jego cześć, niech zaglądnie do ciasnych robotniczych izb, wieśniaczych chat, pod zczerniałe słomiane strzechy, rozweseli dziatwę, wyciśnie łzę radości z oczu starców, poruszy serca dzwonów kościelnych i wielkie serce narodu poruszy. Leć pieśni ku stolicy, zadzwoń w szyby Belwederu, pokłoń się Wodzowi Miłemu — bo to Jego dzień!

Irena Kowalska.

ŁZA KOMENDANTA.

Zmordowany i zdziesiątkowany trzydniowym bojem 5 p. p. Leg. pełen bólu po stracie swych dowódców i kolegów, zbliża się do Perekrestja, opuszczonej wsi wołyńskiej. Boje nad Styrem, 48-godzinny, huraganowy ogień artylerji rosyjskiej zostawiły z dumnego pułku „zuchowatych" krwawy strzęp. Po wymiganiu się z sideł pościgu rosyjskiego kolumna sunie w ponurym nastroju nad Stochód, na nowy etap zmagań z rosyjską ofensywą. Dowódca pułku ppłk. Berbecki, odjechał z przestrzeloną piersią, major Wyrwa, kapitan Sław, por. Kazimierz i Hajec pozostali na pobojowisku. Kto będzie prowadził na nowe boje, na nowe zwycięstwa?

We wsi koło drogi stoi Komendant. Ostatnie kilka dni wyryły swój ślad i na Jego twarzy. Stoi pochylony, twarz zorały zmarszczki, w oczach ból i troska głęboka.

Kolumna poczyna mijać Komendanta. Głowy spuszczone. Dzielny pułk, co krwi swej nie skąpił i swe zadanie żołnierskie do końca wypełnił, a cofnął się na rozkaz, defiluje przed swym wodzem zawstydzony, zgnębiony, że On, ukochany cierpi, że miast zwycięstwa może jedynie swe straty liczyć.

Prędzej, prędzej, przemaszerować i zejść Mu z oczu jaknajprędzej! Nie widzieć wyrzutu w siwych źrenicach.

Ale oto w oczach tych zabłysła łza, a usta z trudem szepcą:

— Nadszarpnęli mi Was, chłopcy.

Łza wsiąka w rozkochane serca żołnierskie, aby świecić w nich jak bezcenny djament. Pułk rzeźwieje. Nogi zaczynają energiczniej uderzać. Podnoszą się głowy. Komendant cierpi, ale kocha nas jak dawniej. Rozumie żeśmy zrobili wszystko, co było w naszej mocy, że sztandar pułkowy niesplamiony. A więc precz ze smutkiem, precz z przygnębieniem. Pokażmy, że choć słabsi liczbą, duchem niepokonani. I kolumna wybucha mocnym niefrasobliwym śpiewem:

„Jakem maszerował, muzyka grała..."

J. T. S.

Bądź uczczon!

Za Twój wykuty hardy czyn,
Za oczyszczenie Polski z win
Ospałych serc i gnuśnych rąk,
Za tchnienie każde Twoich mąk
Bądź uczczon Ty!
Bądź umiłowan!
Za serca Twego polską krew,
Za duszy Twojej czynu śpiew,
Za Twą pobudkę w ciemną noc,
Za poczęć Twoich blask i moc —
Bądź umiłowan!
Bądź uczczon Ty!
Żeś z nizin podniósł ducha lot
I do najgłębszych serca grot
Wsiewał swój czar, spiżowy dźwięk,
Że z myśli czas wyrzucić lęk,
Że szablę z rdzy oczyścić czas.
Żeś czynem budził duszę w nas,
Żeś pierwszy wskrzesił zbrojny huf,
A dla żołnierskich, groźnych luf,
Cel wskazał jeden, jeden krąg,
Krąg przenajświętszy wzniosłych mąk,
Że Polskiej Ziemi wskrześnie dzień,
Że się nam ziści urok śnień,
Jeśli w przełomu krwawy czas,
Za czyn się imie każdy z nas,
A nie w służalstwie obcych sił,
O wolnej Polsce będzie śnił —
Bądź uczczon Ty!
Bądź umiłowan!
Za szarych oczu bystry wzrok,
Za Twój żołnierski, twardy krok,
Za duszy Twojej wzniosły żar,
Za życia Twego, twórczy czar
Bądź umiłowan!
Bądź uczczon Ty!
Żeś strojem w dni rozstroju był,
Że Polsce służyć z wszystkich sił,
Naucza nas Twój jasny wzór
Bądź uczczon Ty!

T. Skwarnicka

KASZTANKA.

„Jedzie, jedzie na kasztance
Siwy strzelca strój—
Hej! hej Komendancie
Miły wodzu mój".

Poprzez spieczone słonecznym pożarem łany, wije się biała wstęga gościńca. — W upalnej spiece sierpniowego południa, gdzieś w mglistą dal horyzontu zapatrzony, jedzie On. — Popielaty płaszcz gumowy zwisa mu na kolana, popielata maciejówka kołysze się w takt końskiego chodu, ciemna broda opiera się o siwy kołnierz munduru, duże, krzaczaste brwi ocieniają jasne spojrzenie, stalowych oczu

— Pod Nim „kasztanka?" A ktoby ją tam i poznał nawet czy ona kasztanka. — Biały pył pokrył ją całą. — Szara ona jak wzbijające się z pod jej kopyt obłoki kurzu, jak zapylona trawa rowów przydrożnych, jak ciągnące za nią szeregi, szara jak polska gleba, jak żołnierska dola.

Czasami zarechocze gdzieś w dali cichy trzask „manlicherów." — Czasami szary wąż pyłu zatarga swe sploty, zwełni się, skotłuje i jakaś szara postać wyrwawszy się z niego w galopie, podjeżdża do Wodza, coś melduje i znika znów w szarym tumanie. — Co jej tam. —

Kroczy powoli, wygina kształtną szyję, wstrząsa zakurzoną grzywę, targnie wędzidłem jakby dopominając się pieszczoty. — No, no mała. — I znowu popada w spokojną zadumę. Wie ona swoje. . . . Dobrze wie. —

W przyszłość idzie. —

. . . .

Minęły lata.

Nie było Jego. — Tak długo Go nie było. — Zamknięto go gdzieś w murach Magdeburgskiej twierdzy, zdala od szerokich pól, zdala od rozśpiewanej, szarej, żołnierskiej kolumny.

Aż nareszcie nadszedł moment — jej moment.

Znowu pogłaskała ją Jego kochana ręka. — Mundur lśni na Nim srebrzysty.—Za nimi karne zwarte szeregi dudnią miarowym krokiem po bruku. — Brzmią orkiestr radosne pomruki. — Wokoło nad głowami kołyszą się barwne flagi. — Do stóp sypią się kwiaty, uśmiechy, szlochania, okrzyki i serca. — Przed nią na wysokim cokole, w spiżowe kształty zaklęty symbol walki, ofiary, zwycięstwa i chwały. Ten sam, do którego kroczyła niegdyś po szarych drogach w słonecznej spiekocie. — Ten sam, który obecnie z jej grzbietu spogląda w oczy spiżowej postaci.

A. Hałaciński.

CZARODZIEJ.

Było to w owym roku, w którym Legjony poraz pierwszy przybyły do kraju. Polska miała już swój rząd, tylko rząd nie miał jeszcze Polski.

Pułk, który Komendant w swej dobrodusznej wyrozumiałości ochrzcił mianem „Zuchowatych”, stacjonował w Ostrowiu Łomż. Tutaj też jeden z tych bezimiennych szaraczków, z leguńska dłubinoskiem zwany, zachorował na tyfus.

Chory pod wpływem silnej, przewlekłej gorączki odmawiał przyjmowania leków i pokarmów. Nie pomagały żadne perswazje, nawet tak wymownego człowieka, jak doktór Sławoj; do niczego nie doprowadzała i przemoc. Wielekroć zbliżono się do chorego, by zasilić słabiejący organizm, kurczowo zaciskał wargi i wszystkich od siebie odpychał. Dłubinoskowi groziła raczej śmierć głodowa, aniżeli od samej choroby.

Wtem czuwająca nad nim siostra Berta zdobywa się na ostatni wysiłek. Trzymając szklankę z mlekiem w ręku, zwraca się do chorego i rzecze: „Obywatelu, a możebyście tak wypili za zdrowie Komendanta! Chory zerwał się na równe nogi, stanął na baczność i jednym duszkiem szklankę mleka wychylił do dna.

I powrócił wnet do zdrowia.

. . . .

Powtórzyłem wam tu suchy fakt, nic doń nie dodając — ani odejmując.

. . . .

Wspomnienie tej z życia legjonowego wyrwanej opowieści, będzie dla Ciebie Czarodzieju, którego imię uzdrawiało konających, napewno milsze niż niejedna hołdownicza depesza imieninowa.

Jantar.

TAK KAŻE WÓDZ.

„Wszyscy jesteście równi wobec ofiar jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami”.

W tych słowach streszcza się rozkaz Komendanta do pierwszej reprezentacji, ujarzmionego niewolą narodu — kompanji, wyruszającej na nieznane boje o niepodległość, w roku 1914.

Słowa te zrozumiała głęboko i odczuła garstka „wybrańców” raczej „zatraceńców”. Byli to przysposobieni jednak wojskowo i obywatelsko żołnierze; i dziś stwierdzić musimy, że dali nam najpiękniejszy wzór służby dla idei, która trworzy cele wyższe od własnego podwórka często pozbawionego jasnych promieni słonecznych i tej wiośnianej zieleni, która barwność życia tworzy.

W rok później mówił Wódz I-szej Brygady, że „szabla nasza była małą”, że nie była godną wielkiego dwudziesto miljonowego narodu, nie mającego odwagi spojrzeć olbrzymim wypadkom w oczy, w biernej „neutralności” wyczekującego jakiejś dla siebie od kogoś „gwarancji”.

„Rok minął. Wyrobił się z nas ten typ żołnierza, jakiego nie znała dotąd Polska”.

I ten rok egzaminu dawnego przysposobienia się, począł przekonywać bierny naród, że w nas samych drzemią cnoty i czyny narodu wolnego, zdolnego do samodzielnego bytu i twórczości, a czyn ten był pierwszym, najważniejszym etapem do dni, które obecnie często bezczynnie i bezmyślnie przeżywamy.

W dwa lata później twierdził On: „My obecnie, stojąc w boju, mamy do obrony skarb, któryśmy bezprzecznie zdobyli. W ciężkich walkach, krwawemi ofiarami, żołnierze wszystkich brygad wyrwali nienawistnym losom to, czegośmy nie mieli jeszcze wychodząc na wojnę — honor żołnierza polskiego, którego bitność i wewnętrzna dyscyplina nie podlega już żadnej wątpliwości”.

A później... z krwawych ofiar wojny, z zgliszcz polskich wiosek z ponad krzyżów cmentarnych zastygłych bohaterów, jako wyczuty przez Niego-Wodza i kochanego Komendanta fakt, wzeszła wolność nasza. Staliśmy się narodem wolnym.

Z garstki cywilów wyrosła duchowa i bojowa podstawa Armji Polski niepodległej. Z garstki rosnąć zaczęła potężna armja ducha, następna gromada zatraceńców, broniąca zwycięsko naszych zdobyczy przed nawałą czerwonego wschodu. I jeszcze raz wtedy „On”, Wódz Naczelny państwa i wojska polskiego przemawia, lecz słowa Jego to jedno uderzenie z pod Dęblina na Siedlce. Naród wątpił — On i jego przysposobieni do zwycięstwa żołnierze zwyciężyli.

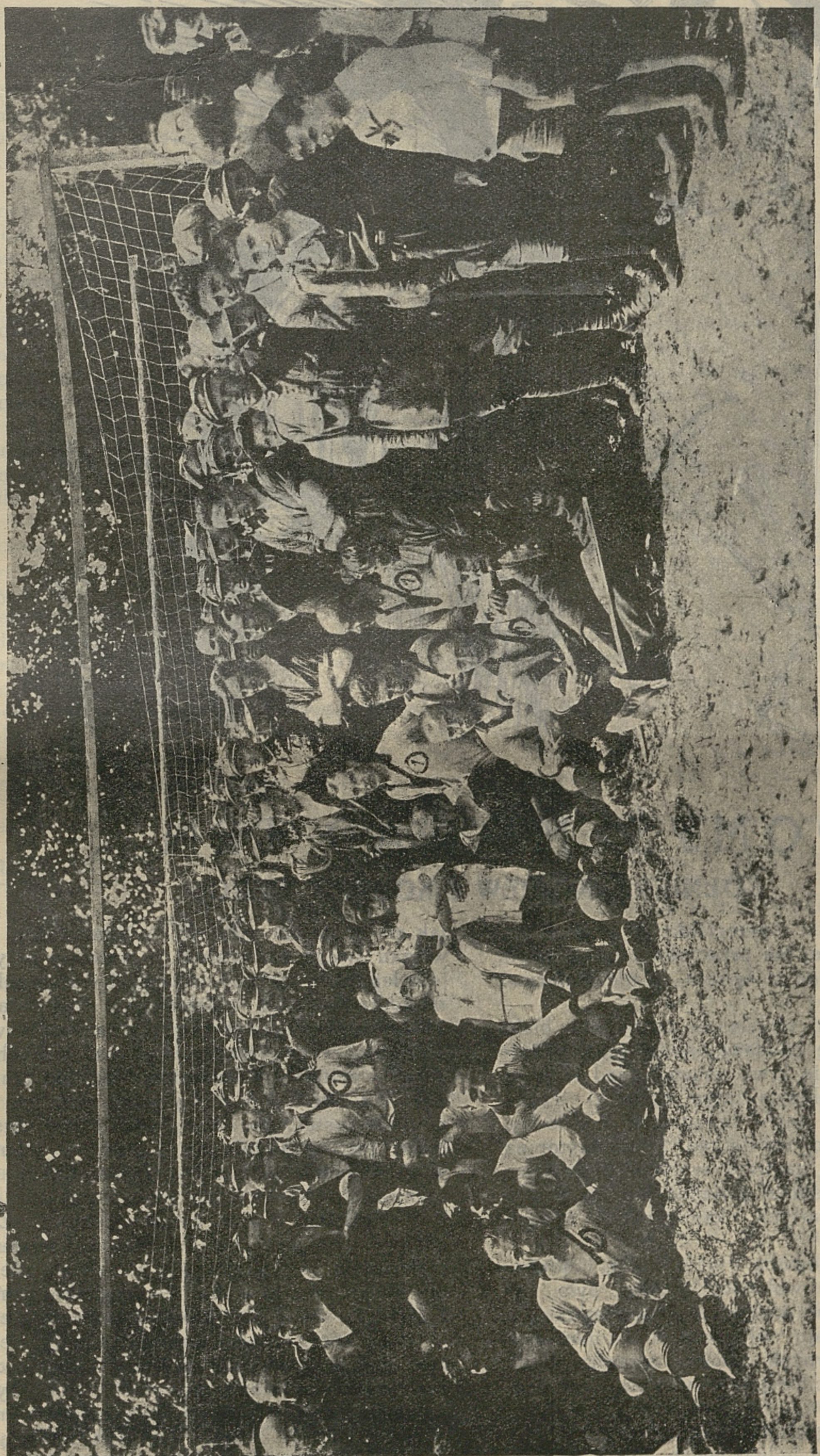
Dziś, gdy przeszłością się nam zdaje ta karta historji naszych niedawnych dziejów, gdy się jako liczne stowarzyszenia przysp. wojsk. i wych. fiz. przyspasabiamy do przyszłych nieznanych nam konkretnie zadań, niech zarysy te staną się symbolem dusz naszych. Obecnie Pierwszy Marszałek Polski żąda od nas byśmy byli moralnie i fizycznie silni, żąda byśmy dążyli do wyżyn wolnych od niesprawiedliwości i nieróbstwa, a słowa te są niczem innym, jak konsekwencją tego co wypowiedział dnia 6-go sierpnia 1914 r.

Jeżeli mamy naszej Ojczyźnie dać ten sam realny pożytek jaki dali Ci, co ze swoim Komendantem przeszli pierwsi szkołę pracy i ofiary dla jej niepodległości wbrew obojętności własnego narodu, to drogi nasze nie mogą iść po linji orjentacji i osób lecz tych szczytnych zadań, jakie nam w obecnej dobie do spełnienia przypadają. Do celu dojdą tylko ci, co za przykładem Stefana Żeromskiego czynem powtórzą: „Cała przeszłość i cała przyszłość w nas Ojczyzna — to samo życie. Jak krew bije w tętnach, jak serce w piersiach uderza, jak myśl w mózgu przypływa, tak w nas żyje Ojczyzna”.

Wysiłek ten podjąć muszą wszyscy, by się nie sprawdziły słowa wieszcza:

„Biada, kto daje Ojczyźnie pół duszy,
A drugie jej pół, dla szczęścia zachowa;
Oboje w nim Bóg swym piorunem skruszy,
I padnie kiedyś w popiół taka głowa”.

Skwarnicki.



Marszałek Piłsudski jest wielkim miłośnikiem sportów. Na zdjęciu widzimy Go z córeczkami w otoczeniu drużyn 1-go i 5-go p. p. Leg., podczas meczu rozegranego w Druskienikach w r. 1925.



Klisza „Żołnierza Wielkopol.".

POMYŚLMY NAD TEM...

ŻOŁNIERSKA KREW I KOBIECE SERCE.

To wszystko było .... przeciekło do przeszłości przez wasze ofiarne ręce, jak przeciekają przez palce czyny każdego z nas wraz z życiem w nieustającym jego biegu...

To było... codzień zwijałyście bezmiernie białą i niekończącą się drogę bandaży, codzień rany żołnierskie z lepkiej myłyście krwi, usuwając jad trującej je zgnilizny; ustom spalonym żarem gorączki trzeba było tkliwie przysunąć napój upragniony i chłodny, poprawić poduszkę pod rozmotaną i nieprzytomną z bólu głowę żołnierską, zastrzyk zrobić uśmierzający, lekarstwo podać w określonej godzinie lub też zamknąć powieki na rozwartych, kamiennych oczach zmarłego.

Tym powalonym niemocą z pola walki, bojownikom o wielkie prawo: „wolności" trzeba było zastąpić najgorętszą w swej czujności troskę matki lub najbliższych, wedle więc sił swoich i możności niosłyście im to w ofiarnych swoich rękach, słodki wyraz „siostro" okupując bezgranicznem poświęceniem i samozaparciem.

Nie było dla was godziny dnia ni nocy, którejby nie wypełniał ten szereg jednakowych łóżek żołnierskich, bo w snach nawet męczyły was ich rany ropiące i rozciągał się siny znak śmierci.

Nie mówmy o tych nielicznych, które zadania swego tak właśnie spełnić nie chciały czy nie mogły, jak ze smutkiem mówimy o żołnierzach, którzy obowiązku swego nie spełnili... mówmy o tych, których jest legjon, o cichych, ofiarnych zastępach w białych mundurach sióstr miłosierdzia, które całą świętość i słodycz kobiecego serca, zamknąć w potrzebie potrafiły, w smutnych, cierpienia pełnych i niemocy salach szpitali czy lazaretów. Zginęło ich wiele, zginęło tak cicho, jak cichą praca ich była i poświęcenie, ale zostało po nich piękno ofiary duszy ludzkiej, które jest nieśmiertelne i odżywa nieustającą falą w pokoleniach przyszłych. Ziarna ofiary tych kobiet rozkwitną w sercach ich następczyń.

Myślałam o tem, że tak będzie... Że na skrwawionym, bohaterskim i ofiarnym szlaku poległych legjonistek, po wydeptanych ścieżkach, niestrudzonemi dla Polski nogami kobiet — wywiadowczyń, wykwitnie i rozwinie się nowa żywotna idea kobiety — Polki.

Że coraz więcej rozumieć nas będzie, iż koniecznem jest przygotowanie się już teraz do chwili, która zaskoczyć nas może niespodziewanie, byśmy razem z bratem, mężem, synem, czy najbliższymi sercu powiedzieć wtedy mogły: „Polsko z wyłączną myślą o Tobie poświęcałam codziennie okruch mego czasu i życia, by się pracy tej, dla Ciebie nauczyć i oto idę, niosąc ofiarę swego trudu, a jeśli trzeba i życia ....".

Myślałam dziś o tem, pomyślisz może i Ty.

T. Skwarnicka.

ZYGMUNT DRESZER.

Zagadnienie P. W. a społeczeństwo polskie.

Sprawa przysposobienia wojskowego z dnia na dzień przybiera na znaczeniu. Sam fakt walki, jaka na tle p. w. odbywa się w społeczeństwie, tendencje podporządkowania sobie przez organizacje polityczne organizacji p. w. już wystarczyłyby, aby z zagadnienia tego uczynić jedną z ważniejszych spraw w Polsce. Jednak i poza tymi, czysto zewnętrznymi powodami zainteresowania sprawami organizacji p. w. są i głębsze, zwykle przez opinję niedoceniane. Organizacja p. w. — czy to w postaci Związku Powstańców w Wielkopolsce i na Pomorzu, czy Związku Strzeleckiego na całym terytorjum Rzeczypospolitej, jest pierwszą organizacją społeczną, z którą styka się nasz włościanin i robotnik, pierwszą, gdyż naogół gdy nawet we wsi istnieje kółko rolnicze, to istotnie stale pracują tylko organizacje p. w. W tych warunkach Związek Strzelecki czy Związki Powstańców stają się dla wsi, a często i dla robotnika w mieście pierwszym stopniem, wiodącym do uspołecznienia, a jeżeli chodzi o Pomorze i Poznańskie, nieraz pierwszym stopniem do polskości. Już społeczna waga pracy p. w. — nie mówiąc o wojskowej, zmusza do istotnie poważnego traktowania tej sprawy.

A jednak naogół — z wyjątkiem stosunkowo nielicznego grona fanatyków pracy p. w., składającego się z nielicznych pracowników Związku Strzeleckiego i stosunkowo nielicznego grona oficerów, pracujących na tym polu, społeczeństwo ani rozumie, ani nawet chce zrozumieć podstawy faktyczne i ideowe pracy p. w. Czemu? — zapyta i zapytuje nieraz ideowy pracownik na tym polu. Składa się na to wiele przyczyn. Do nich należy w pierwszym rzędzie „cywilny” charakter społeczeństwa polskiego, dalej — złe doniedawna naogół ujmowanie prac p. w. przez sfery kierownicze armji, — wreszcie — specjalny typ psychiczny tego, co się u nas nazywa „społeczeństwem” a co z dużo większą dozą słuszności należałoby określić, jako „wyższe dziesięć tysięcy” składające się z ziemiaństwa, kleru i inteligencji.

Zacznijmy od owego „cywilnego” charakteru naszego społeczeństwa. Wbrew wszelkim frazesom o naszej demokracji stwierdzić należy, że w życiu naszym jeszcze bezwzględnie dominuje szlachetczyzna, a typem kulturalnym, polskim, ludzi z t. zw. społeczeństwa jest typ szlachecki. Pociąga to za sobą ciekawy stosunek do armji. W Polsce szlacheckiej armja, jako stały czynnik życia państwowego nie istniała. Zasada pospolitego ruszenia w końcu istnienia Rzplitej przerodziła się w sui generis pacyfizm, a nasze konfederacje z czasów Sasów i Stanisława Augusta więcej przypominały zajazdy szlacheckie, niż rokosze, bunty czy rewolucje u narodów innych. Dumą napawały nas zwycięstwa, ale nie znosiliśmy stałej organizacji armji, nie znosiliśmy stałej pracy wojskowej. Nie jest wypadkiem fakt, że wielką popularność i poczesne miejsce w historji naszej uzyskał Józef Książe Poniatowski, który wojny naprawdę dopiero się uczył, będąc głównodowodzącym wojsk Rzeczypospolitej, gdy fachowi wojskowi, jak w pierwszym rzędzie Jan Henryk Dąbrowski pozostali niejako

---

HUMOR LEGJONOWY.

MYSZY.

Trzaska siedzi na ławie i rozmyśla. Ma służbę kaprala dziennego. O pierwszej przyjdzie Michałko, Trzaska będzie wolny. Narazie słyszy chrapiący tercet. Dowódca kompanji, kapitan Narbut chrapie dyszkantem, porucznik Poleski wielkim basem, wdzięczne trele udaje sierżant Iwbul wydając rytmiczne poświsty. Trzaskę to zdecydowanie rozmarza, dołączyłby się chętnie do chóru, ale służba nie pozwala. Brzęczy telefon. Trzaska bierze słuchawkę. Jak mysz, śpiący Iwbul, zrywa się.

— Co tam Trzaska?

— Nic obywatelu sierżancie, drucik udaje że nie śpi!

Znowu cisza.

W czasie manipulacji z telefonem coś zachrzęściało pod ręką Trzaski. Sięgnął. Woreczek z sucharkami. Cicho zaczął je konsumować.

Wszedł Michałko Trzaska wychodząc, szepnął o sucharkach. Odpowiedzią było błogie ujej! Michałko przedewszystkiem napełnił kieszenie, myśląc o czarnej godzinie. Następnie rozparł się wygodnie i rozpoczął gruntowne niszczenie woreczka.

Jedno nieostrożne chrapnięcie i zbudził się Iwbul.

— Michałko, tu gdzieś mysz choroba nie daje mi spać!

Michałko zapala świecę, skwapliwie robi przegląd pod łóżkami, rozglądając się przy okazji, czy niema jeszcze czego do zjedzenia.

— Niema żadnej myszy, obywatelu sierżancie.

— Może mi się zdawało, mówi Iwbul i zasypia.

Michałko przyczaja się czas jakiś, wreszcie jego apetyt przeważa i znowu chrupie sucharki.

— Michałko, do cholery, wypłoszcie tę mysz— woła podenerwowany Iwbul.

Michałko przystępuje teraz do tego z całym nabożeństwem. Zbiera wszystkie buty śpiących i po kolei rzuca je z rozmachem pod łóżko. Hałasem budzi wszystkich.

— Co wy tu wyrabiacie Michałko! Wsiada na niego rozzłoszczony kapitan Narbut.

— Nic obywatelu kapitanie, to sierżantowi Iwbalowi myszy pod łóżkiem wesele odprawiają i spać nie może. Ale — dodaje z głębokim przekonaniem — już nie będą przeszkadzać.

Myszy do rana siedziały cicho, mimo to jednak woreczek wychudł doszczętnie.

Przy raporcie dziennym dowódca kompanji zwolnił szeregowca Michała Kuflewicza od służby inspekcyjnej na zawsze.

J. T. S.

poza nawiasem popularności. I Tadeusz Kościuszko zawdzięcza swą popularność raczej krakowskiej sukmanie, niż swym studjom wojskowym. Ta tradycja nietyle antywojskowa, ile raczej awojskowa pozostała do dziś. W naszych okrzykach „niech żyje armja”, rzucanych tak gęsto podczas wszelkich defilad i uroczystości wojskowych, jest wiele uczucia, ale uczucia przelotnego, podobnego bardzo do przysłowiowego słomianego ognia. Życia wewnętrznego armji u nas nie rozumieją, ani się nim nie interesują. Jest to sąd może surowy — ale prawdziwy — a „amicus pluto, sed magis amica veritas..” Dowodów na to przytoczyć można wiele i w całym Sejmie naszym niema ani jednego, ale to dosłownie ani jednego posła, któryby naprawdę umiał się wczuć w sprawy wojska, — dla całego sejmu kwestje Naczelnego Dowództwa, kwestje bytu oficerów czy podoficerów, kwestje dymisji tych czy innych generałów, są tylko kwestjami politycznymi.. A społeczeństwo? Społeczeństwo jest dalekie od spraw armji i w oficerach widzi w najlepszym razie miłych danserów na balach, w armji — ochronę przed przewrotem. Zamało jest takich faktów, by przedstawiciele społeczeństwa zainteresowali się bytem żołnierza, by — poza tradycyjnymi już zresztą podarunkami „na gwiazdkę” dla K. O. P — zajęto się czy pomocą dla pułku w kierunku polepszenia bytu żołnierza, czy też stworzenia bibliotek, czytelni czy rozrywki dla żołnierza. Ściśle powiedziawszy, wojsko żyje sobie, a społeczeństwo sobie... Rezultaty takiego stosunku do zagadnienia armji odbijają się jaskrawo na stosunku do prac p. w. — wielu, ale to bardzo wielu Polaków nie może nijak zrozumieć, po co to bieganie z karabinami, po co ćwiczenia...

Nastroje te mogłyby szybko ulec zmianie, gdyby nasi wyżsi wojskowi jasno i wyraźnie wszyscy bez różnicy uznali pracę p. w.

W armjach zaborczych, była to dziedzina nieznana. Armja rosyjska i austrjacka uczyły się przeważnie w szkole wojskowej pruskiej, ale dalekimi były od metody pruskiej, która po bitwie nad Jeną pozwoliła odnowić armję pruską, a dziś obok Reichswehr'y pozwala, korzystając z doświadczeń naszej rodzimej P. O. W., budować potężną organizację wojskową republikańską „Reichsbannerów” a obok niej rozmaite „Orgesche”, i inne nacjonalistyczne organizacje. Oficer, który dłuższy czas przebył w szkole wojskowej austrjackiej czy rosyjskiej niezawsze rozumie wielką naukę Wojny Europejskiej. Wojnę wygrywają lub przegrywają rezerwiści i to, co się zwie pospolitem ruszeniem — czy i cały naród. Stąd u wielu bardzo wojskowych starszych zjawia się zawsze podejrzenie w stosunku do „cywilbandy” strzeleckiej czy jakiejś innej, że cele organizacji p. w. są jakieś inne, nie zaś te, które są podawane otwarcie i szczerze przez kierowników organizacji.

Wreszcie kwestja „wyższych dziesięciu tysięcy...” Już podkreśliliśmy szlachecki charakter typu psychicznego naszej inteligencji. Wytwarza on ciekawy stosunek inteligenta do ludu: entuzjazmujemy się włościaninem, o ile jest on typowym „paradebauerem,” entuzjazmujemy się robotnikiem, gdy skłonny jest do „antyszambrowania” u inteligiencji. Ale, gdy tylko w grę wchodzi robota masowa, jaką jest ze swej natury praca p. w., wówczas staje nam przed oczy duch krwawego Szeli — lub bardziej współczesny typ bolszewika z afiszów agitacyjnych z 1920 roku. I dlatego też tak mało mamy istotnych działaczy oświatowych, kooperatystów, dlatego typ dr. Judyma zanika... I dlatego społeczeństwo z niedowierzaniem patrzy na tych Komendantów Okręgów, Obwodów Strzeleckich, nie wierząc, by mogli oni dysponować swymi chłopcami.

Oto główne punkty sporne między działaczami p. w. a społeczeństwem. To wszystko musi być jednak przełamane. Musimy dojść do tego, by społeczeństwo związało się uczuciowo przez p. w. z armją, dojść musimy i do tego, by inteligiencja nasza stała się istotnie demokratyczną.

METODY i PROGRAMY

pracy przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

Młodzież od lat 14-tu do 16-tu.

Dalszy etap pracy wychowawczej i wyszkoleniowej obejmować będzie młodzież, która zaczyna zatracać w sobie cechy dziecęce, przeistaczając się stopniowo na młodzieńców o dużych aspiracjach i bujnej fantazji. By rozwój indywidualny młodzieży poszedł po linji prawidłowej, należy jej stworzyć odpowiednie warunki, t. j. swobodę ruchu i pracy; zadanie to jest podstawą działania każdego dobrego instruktora.

Chcąc chłopcom w tym wieku dać właściwą pomoc w ich rozwoju fizycznym i indywidualnym, musimy najpierw poznać ich zalety i wady, w tym celu, by pierwsze pogłębić, a drugie umiejętnie usunąć.

Do podstawowych cnót chłopca zaliczymy: 1. Religijność, 2. Poczucie honoru, 3. Opanowanie swego „ja”, 4. Wiarę we własne siły, energję i sprawność fizyczną, 5. Wyzbycie się egoizmu, 6. Pogodę ducha, 7. Bystrość umysłu.

Do braków: 1. Niereligijność. 2. Pociąg do kłamstwa, nieobowiązkowość, brak poczucia odpowiedzialności. 3. Niekarność, gwałtowność, pijaństwo i inne nałogi, zepsucie, rozrzutność. 4. Brak ambicji, zniechęcenie, lenistwo, niedorozwój fizyczny. 5. Egoizm, zarozumiałość, chęć „pokazania się”. 6. Zły humor, obojętność na piękno. 7. Gapiowatość i roztrzepanie. Wyżej wskazane wady, gdy je porównamy z cnotami przeciwstawiają się im z następujących powodów:

1. Przez brak panowania nad sobą.

2. Przez brak reakcji na szlachetne pobudki wewnętrzne.

1. Chłopiec musi swoje osobiste życie prowadzić według wymienionych wymagań:

a) Musi być słowny i obowiązkowy.

b) Celem jego pracy jest służba Ojczyźnie, dla której gotów jest spełnić najcięższe obowiązki.

3. Zbytnią pobłażliwość dla siebie.
4. Brak znajomości higjeny i zasad zdrowia.

Zło leczyć należy przez:
— Wyrobienie charakteru u chłopców.
— Wychowanie fizyczne.

Właściwemi środkami w urobieniu charakteru chłopców będzie:
1. Dobre środowisko
2. Obcowanie z przyrodą
3 Ruch na wolnem powietrzu.

Wyszkolenie w ramach suchych programów, pełnych gawęd. wykładów i treściwych ćwiczeń mija się z celem. Należy wykorzystać pociąg chłopców do naśladownictwa starszych, przez różne gry dać im możność naśladować cnoty i czyny naszych i obcych bohaterów narodowych, wielkich wodzów szczepów indjan oraz podróżników (Stach z „w Pustyni i puszczy" Sienkiewicza).

By młodzież mogła ich naśladować musi zrozumieć, że do każdej doskonałości dochodzi się przez stopniowe zdobywanie tych cnót i sprawności. Z tych względów program wyszkoleniowy dla tej kategorji chłopców będzie się składał z dwóch stopni:

Pierwszy stopień o poziomie prac przygotowawczych.

Drugi stopień o poziomie wstępnym do hufców szkolnych lub stowarzyszeń p. w.

Do stopni tych chłopcy przygotowują się w specjalnie zorganizowanych zespołach. Mogą to być drużyny harcerskie lub dorosty poszczególnych stowarzyszeń pw., jednak metoda organizacji i prac musi być oparta na skautingu angielskim i tych wzorach z harcerstwa polskiego, które dają pełne gwarancje korzyści. Drużynę taką lub oddział należy podzielić na zastępy lub sekcje od 6—8 chłopców. Zasadą współżycia takiej sekcji jest: „Jeden odpowiada za wszystkich, a wszyscy za jednego"; 6—8 sekcyj lub zastępów tworzą drużynę lub oddział.

WYZYSKANIE TERENU.





Klisze „Żołn. Wielkopol.".

Zastępy lub sekcje wyodrębniają się w drużynie lub oddziale stopniami wyszkolenia t. j. pierwszym lub drugim, a współżycie ich oparte jest na szlachetnej rywalizacji o nagrody, które przy końcu rocznego okresu szkolnego powinny być wydawane przez instruktorów lub komisje egzaminacyjne. W tym celu drużynowy lub komendant dorostu powinien skrupulatnie notować sobie postępy swych wychowanków. Nagradzane powinny być trzy dziedziny wyszkolenia:

1. Wyrobienie osobiste.
2. Najlepsze wyniki w wyszkoleniu.
3. Najlepsza sprawność fizyczna.

Zastęp lub sekcja, która zdobędzie pierwszeństwo w wymienionych dziedzinach powinny otrzymać specjalne uznanie i pamiątkowe żetony.

System organizacyjny w drużynach harcerskich powinien pozostać ten sam, natomiast współpraca zastępów w tych drużynach powinna się opierać na wyżej wskazanych zasadach.

Biorąc powyższe pod uwagę, stopnie te będą obejmowały następujący program:

c) Musi być pożyteczny dla własnego społeczeństwa i zawsze gotów do niesienia pomocy bliźnim.

d) W życiu swojem musi postępować po rycersku.

e) Powinien miłować przyrodę i starać się ją poznać.

f) Jest karny i posłuszny.

g) Powinien być zawsze pogodny, szczery i ochoczy do pracy.

h) Powinien być oszczędny i ofiarny dla bliźnich i społeczeństwa.

i) Powinien dbać o moralny poziom swych uczuć, myśli i czynów, unikać palenia papierosów i picia alkoholu, bo to rujnuje mu zdrowie.

Nakazy te opracowane na podstawie praw harcerskich przeznaczone są specjalnie, dla oddziałów dorostu stowarzyszeń pw. Harcerze posiadają swoje prawa, które ich obowiązują bezwzględnie i dlatego nie mogą być z żadnych powodów zmieniane.

Wyżej podana część pierwsza łączy się ściśle z pracą wychowawczą młodzieży i daje możność instruktorom znaleźć środki na podniesienie w niej cech charakteru i usunąć wskazane wyżej wady.

Druga część programu składa się z szeregu prób jakim chłopiec powinien podołać, by przez to samo zdać egzamin ze swoich wartości indywidualnych i fizycznych.

Zakres tych prób jest następujący:

1. Chłopiec uprawia stale gimnastykę w szkole lub poza szkołą pod kierownictwem fachowca.

2. Opatrzy fikcyjną ranę, założy opatrunki chustką, bandażem i opatrunki tamujące krwotoki z kończyn; umie odróżniać krwotok tętnicy od żylnego i zna różnicę opatrywania; pokaże co zrobi w wypadkach: zemdlenia, odmrożenia, padaczki, udaru i porażenia słonecznego, krwotoku z nosa, poparzenia, udławienia, utonięcia, zaczadzenia, zaprószenia oka, ukąszenia przez psa wściekłego i żmiję; zrobi zaimprowizowane nosze, przeniesie chorego z miejsca wypadku na nosze i z noszy na łóżko, zmierzy temperaturę i tętno chorego, zna zasady higjeny życia codziennego. Poda adres pogotowia ratunkowego i pogotowia straży pożarnej oraz adres kilku lekarzy i aptek z różnych stron miasta i okolicy, zna skład małej apteczki polowej, umie utrzymać pokój i łóżko chorego.

3. Zapamięta w grze kina 16—24 przedmiotów; oglądając je przez minutę. Trafi na przestrzeni 500 kroków po wyraźnych śladach i rozróżni ślady najczęściej spotykane.

4. Poda i odbierze depeszę alfabetem Morse'a.

5. Orjentuje się w terenie. Umie zachować kierunek marszu na przełaj, zna najważniejsze znaki na mapie wojskowej, wykaże zrozumienie podziałki i rysunku terenowego, oraz stron świata na mapie.

6. Ugotuje na ogniu polowym lub kuchni obozowej: herbatę, mleko, kaszę, zupę itp. wybierze miejsce na obóz, wykopie dół na śmiecie i latrynę, zbuduje kuchnię najprostszą, ustawi namiot. Umie rozpalić ognisko w polu.

7. Zna masztrę pojedynczego żołnierza i służbę na patrolach i zwiadach oraz ubezpieczeniu. Służbę łącznika i gońca.

8. Przebiegnie krokiem skautowym półtora kilometra t j 40 kroków biegiem i 60 kroków marszem naprzemian.

9. Rozpozna piętnaście różnych gatunków najbardziej rozpowszechnionych roślin i tyluż zwierząt.

10. Zna zasady mierzenia odległości i wysokości oraz swoje wymiary.

11. Umie obchodzić się z łukiem i floberem, strzelać z nich. Zna zasadnicze pojęcia o balistyce.

12. Umie naprawiać ubranie.

Program ten należy rozbić na dwa roczne okresy. W pierwszym rocznym okresie powinien on być przerobiony metodą gier bez specjalnego indywidualnego egzaminu, stopień ten otrzymuje na skutek obserwacji instruktora. W końcu drugiego rocznego okresu składa chłopiec egzamin w ramach swego zastępu lub sekcji; podczas obu okresów zastępy rywalizują o pierszeństwo.

Oprócz tego każdy chłopiec zdaje przy końcu okresu egzamin sprawności fizycznej na następujących warunkach

1. Do egzaminu z sprawności fizycznej przygotowują się chłopcy przez cały rok wyszkolenia.

2. Srednie wyczynów mają być następujące:

	Okres I-szy	Okres II-gi
Bieg 100 m.	20"	19"
Skok w zwyż i bez rozbiegu	0.50 m.	0.55 m
Skok w zwyż z rozbiegiem	0.60 m.	0.70 m.
Skok w dal bez rozbiegu	1.40 m.	1.60 m.
" z "	2.50 m.	2.75 m.
Wspinanie się po linie długiej 5 m.	15"	12"
Podnoszenie ciężaru w dwóch rękach	15 kg.	20 kg.
Rzucanie kuli do 3 kg.	2.50 m.	3 m.
Przepłynięcie 100 m.	4'30"	4'
Płynięcie pod wodą	6"	7"
Ma odbyć dwie wycieczki	12 klm.	20 klm.

Po sprostaniu tym wszystkim wymaganiom chłopiec będzie miał wszelkie dane, by przystąpić do pracy w hufcach szkolnych lub oddziałach stowarzyszeń p. w.

Skwarnicki.

Z życia Stowarzyszeń P. W.

Związek Strzelecki w Smorgoniach.

Dnia 6 lutego b. r. Komendant Obwodu Związku Strzeleckiego w Oszmianie ob. Dobosz Stanisław w towarzystwie członka Zarządu Obwodu, ob. Muraszki Stanisława i referenta organizacyjno-wyszkoleniowego Komendy, ob. Rzewuskiego, dokonał lustracji Oddziału w Smorgoniach liczącego 65 członków, w tem 45 ćwiczących. W dniu przyjazdu Strzeleckich Władz Obwodowych do Smorgoń, odbyło się tam posiedzenie Komitetu P. W. i W. F. w skład którego weszli wspólnie przedstawiciele gmin wiejskich i miejskich pod przewodnictwem miejscowego kierownika szkoły powszechnej p. Krzysztoforskiego Guido.

Wobec postawienia na porządku dziennym kwestji tak aktualnej dla Związku Strzeleckiego, jak kwestja ustosunkowania się Komitetu P. W. i W. F. do poszczególnych organizacji i Związków P. W. i W. F., oraz wysłuchania przez tenże Komitet postulatów Związków, ob. Dobosz z przybyłymi z nim członkami Obwodu, oraz z miejscowym zarządem Oddziału na czele z ob. Niemirowskim prezesem Oddziału i Ob. Komendantem, Politem Marjanem wziął udział w posiedzeniu. W trakcie dyskusji wyłoniła się kwestja uzyskania specjalnego placu sportowego na ćwiczenia dla Oddziałów P. W. i W. F. przyczem miejscowy burmistrz P. Przelaskowski, jednocześnie skarbnik tamtejszego Oddziału Związku Strzeleckiego zakomunikował zebranym, iż na terenie Smorgoń znajduje się odpowiedni na ten cel obszar, należący obecnie do Państwa, lecz przy pewnych staraniach ze strony miejscowych czynników obywatelskich, może być oddany do użytku Oddziałów P. W. i W. F. Pan burmistrz jednocześnie zaznaczył, iż miasto stara się o uzyskanie tegoż placu na własność, wtedy kwestja użytkowania go dla celów P. W. i W. F. nie przedstawiałaby żadnych trudności. Podniesiona została również kwestja uchwalenia subsydjum przez ciała samorządowe dla celów P. W. i W. F. na co p. burmistrz odpowiedział, że Magistrat miasta Smorgoń uchwalił na ten cel 1000 zł. Komendant Obwodu biorąc pod uwagę budowę placu sportowego podał wniosek, aby Komitet zwrócił się do Magistratu z prośbą o dodatkowe uchwalenie na ten cel jeszcze 500 zł. Komitet jednogłośnie uchwałę taką powziął, a p. burmistrz przyrzekł, że sprawę tą poprze.

Wobec trudności mieszkaniowych w jakich miejscowy Oddział Strzelecki się znajduje odbywając ćwiczenia w budynku Straży Ogniowej i będąc stale szykanowany przez członków tejże, ob. Dobosz zażądał uregulowania tych stosunków w ten sposób, by Związek Stzelecki mógł korzystać z budynku Straży Ogniowej w ściśle określonych dniach i godzinach, na co tamtejszy Komendant Straży i Gospodarz budynku zgodzili się. Poza tem wobec stwierdzenia faktu czynnego znieważania strzelca przez woźnego Straży Ogniowej niejakiego Minkowskiego, ob. Dobosz zażądał dla Związku Strzeleckiego satysfakcji w postaci usunięcia go z posady, na co też p. burmistrz, jako władza nadzorcza Straży zgodził się przyrzekając wydać w tym kierunku odpowiednie zarządzenia.

Charakterystycznem jak na stosunki smorgońskie jest fakt całkowitego braku współdziałania miejscowego Koła Młodzieży ze Związkiem Strzeleckim, na co może posłuży taka okoliczność, jak uchylanie się Zarządu Koła od wspólnej konferencji na temat współpracy, pomimo dwukrotnie wyznaczonej konferencji z przedstawicielem Koła Młodzieży. A szkoda, gdyż tak członkowie Koła należą do Związku Strzeleckiego, jak i strzelcy do Koła.

Na drugi dzień po nabożeństwie odbyła się przed przybyłym Komendantem Obwodu defilada Oddziału Strzeleckiego pod dowództwem obywatela Polita Komendanta Oddziału, przyczem dało się stwierdzić doskonałą postawę strzelców i ich wyrobienie wojskowe, co należy przypisać sumiennej i intensywnej pracy tamtejszego instruktora wojskowego plut. Keniga, oraz wysoki poziom ideowy, co znowu jest zasługą tamtejszego Zarządu Oddziału z Prezesem Niemirowskim i Komendantem Politem na czele. Po południu na skutek odbytej konferencji z miejscowym proboszczem Ks. Czerniakiem, ten ostatni przyrzekł oddać do użytku Związku Strzeleckiego część jednego z budynków kościelnych. Komendant Obwodu z rozmowy z Ks. Czerniakiem odniósł nadzwyczaj sympatyczne wrażenie, ponieważ ks. proboszcz, jako jeden z najważniejszych czynników na terenie Smorgoń wyraził się bardzo przychylnie o miejscowym strzelcu mówiąc, iż widzi w tej organizacji pracę ku pożytkowi Ojczyzny. Po spożyciu obiadu Komendant Obwodu wspólnie z przybyłymi członkami Zarządu Obwodu żegnany owacyjnie przez strzelców odjechał o godzinie 15-tej z powrotem do Oszmiany.

Marsz Białystok — Warszawa.

Dnia 13/III b. r. wyruszyła z Białegostoku do Warszawy kompanja Związku Strzeleckiego w składzie 3 plutonów — 163 ludzi z całego grodzieńskiego Okręgu Związku Strzeleckiego.

Celem marszu kompanji strzeleckiej jest złożenie życzeń Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu w dniu Jego Imienin.

Kompanją tą dowodzi kpt. rezerwy Hochfeld.

Kurs instruktorski w Grodnie.

Dnia 13/II b. r. odbyło się zakończenie II kursu instruktorskiego przy 29 Dyw. p., kurs ukończyło 29 członków Związku Strzeleckiego, 3 członków ze stow. Młodzieży Wiejskiej, 7 członków ze stow. Młodz. Polskiej, 1 członek ze Straży Ogniowej.

Wyniki kursu dały zupełnie dodatnie rezultaty.

Kurs organizacyjny Zw. Strzeleckiego w Lidzie.

Z inicjatywy Komendy Samodzielnego Obwodu odbędzie się w Lidzie siedmiodniowy kurs organizacyjny dla działaczy strzeleckich. W Kursie wezmą udział działacze strzeleccy z całego województwa Nowogródzkiego. Ilość uczestników 50-ciu.

Kurs rozpocznie się dnia 20 b. m.

Kurs przeszkolenia dla Oficerów Rez. w Lidzie.

Komenda Samodzielnego Obwodu przystąpiła do uruchomienia Kursu przeszkolenia 6-cio tygodniowego dla oficerów rezerwy. Kurs odbędzie się przy 77 p. p. w Lidzie. W Kursie wezmą udział przedewszystkiem oficerowie rezerwy zamieszkali na terenie Okręgu P/W 19 Dyw. Piech., jakkolwiek dopuszczeni zostaną i oficerowie rezerwy i innych Okręgów w zależności od ilości wolnych miejsc.

Ogólna ilość miejsc 60.

Z Wileńszczyzny.

Dnia 4/III b. r. Wileński Okręg Związku Strzeleckiego urządził dzień propagandy p. w. w Wilnie. Impreza ta dobrze zorganizowana dała dużo pomyślnych rezultatów.

Wilejski powiatowy komitet W. F. i P. W. uchwalił Wilejskiemu Obwodowi Związku Strzeleckiego dać subsydjum 5000 zł. z tego 2600 zł. na umundurowanie strzelców, 2400 zł. na pracę organizacyjną.

Na tym samym zebraniu zapadła uchwała, uznać Związek Strzelecki jako jedyną organizację dającą realne korzyści w pracy P. W. i W. F. na kresach.

Wychowanie dziecka — a strzelec.

Komenda Samodzielnego Obwodu Zw. Strzel. w Lidzie przystąpiła do prac organizacyjnych nad kolonjami letniemi dla dzieci szkolnych i pozaszkolnych. Kolonje zorganizowane zostaną nad rzeką Niemen kilka minut drogi od stacji kolejowej Niemen, w miejscu bardzo ładnie położonem i zdrowem — na terenie oddanym Zw. Strzel. przez Pow. Kom. W. F. i P. W. w Lidzie.

Na uruchomienie kolonji Komenda Sam. Obw. uzyskała od Sejmiku Lidzkiego subwencję w wysokości 1000 zł.

Z WILEŃSKIEGO OŚRODKA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.

Sala gimnastyczna — kurs gimnastyczno-sportowy — boiska sportowe i place do gier i zabaw.

Wilno posiada bardzo mało sal, przystosowanych do potrzeb gimnastyki, a te, które istnieją są dość szczupłe co do rozmiarów i nie mogą zaspokoić zwiększonych potrzeb w zakresie wychowania fizycznego.

Z tych względów ośrodek wych. fiz. „Wilno” podjął starania, ażeby uzyskać własną salę gimnastyczną. Sala taka została wynaleziona w gmachu architektury U. S. B. (pobernardyńskie mury), lecz stan jej obecny jest opłakany i wymaga kapitalnego remontu.

Uniwersytet S. B. popierając akcję ośrodka wych. fiz., podjętą w tej sprawie, zgodził się oddać na ten cel wzmiankowaną salę na przeciąg 10 lat, z prawem odnowienia umowy po upływie tego czasu. Remont tej sali ma być rozpoczęty w najbliższym czasie po uzyskaniu odpowiednich kredytów z M. S. Wojsk.

Narazie ćwiczenia ośrodak w. f. odbywają się w salach szkolnych i Ak. Zw. Sp., udzielonych przez te instytucje dla bieżących potrzeb ośrodka.

* * *

W pierwszej połowie lutego zorganizowany został przez ośrodek wych. fiz. „Wilno” kurs gimnastyczno-sportowy dla członków tow. sportowych i stowarzyszeń p. w. Kurs ten nosi charakter instruktorski i ma trwać 4 miesiące (do 25 czerwca). Udział bierze w nim 40 członków, z czego 10 ze Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, 7 strzelców, 6 harcerzy, 5 z Wojsk. Kl. Sp. „Pogoń”, 6 z T. G „Makabi”, 2 z Ż. A. K. S. oraz po 1-ym z T. S. „Wilja”, A. Z. S., Ogniska Kolejowego i Państw. Szkoły Rzemieślniczej i Technicznej.

Na program kursu składają się następujące działy: gimnastyka, boks, lekka-atletyka, gry ruchowe, zaś z teoretycznych przedmiotów: anatomja opisowa, fizjologja, higjena, systematyka gimnastyki, oraz metodyka prowadzenia ćwiczeń fizycznych. Zajęcia odbywają się 3 razy tygodniowo po 2 godziny.

Instruktorami na kursie są: absolwenci Centr. Szkoły Gimn. i Sportów w Poznaniu: por. Lubicz-Nycz i por. Herhold. Wykładów z zakresu anatomji, higjeny i fizjologji podjął się asystent U. S. B. dr. Kosiński.

Wszyscy uczestnicy kursu zostali poddani badaniu lekarskiemu. Pierwsza lekcja odbyła się w dniu 25/II b. r.

* * *

Wobec zbliżającej się wiosny, na czasie jest sprawa przygotowania odpowiednich terenów ćwiczebnych dla potrzeb w. f. młodzieży.

Idąc na rękę ośrodkowi w. f. zwołał wojewoda wileński p. Raczkiewicz specjalną konferencję w tej sprawie, która odbyła się w dniu 25/II w urzędzie wojewódzkim.

W konferencji tej wzięli udział: prezydent miasta p. Bańkowski, komisarz rządu na m. Wilno p. Strzemiński, d-ca 1 D. P. Leg. płk. Popowicz, nacz. Wydz. bezp. woj. p. Kirtiklis, nacz. wydz. samorz. p. Kopeć, oraz kier. ośw. wych. fiz. „Wilno” kpt. Kawalec.

Po zagajeniu zebrania przez wojewodę, który podkreślił doniosłość podjętej przez obecny rząd akcji w. f. zobrazował nacz. wydz. bezp. p. Kirtiklis stan obecny wych. fiz. w województwie wileńskiem. Dowiedzieliśmy się ciekawych rzeczy. Oto wydany przez wojewodę wileńskiego okólnik do starostów znalazł u nich należyty oddźwięk.

Starostowie współdziałając z organizacjami p. w. podjęli inicjatywę budowy boisk sportowych w szeregu miejscowości, ponadto zaś wpływami swemi uzyskali szereg świadczeń materjalnych na rzecz akcji w. f. ze strony sejmików powiatowych, gmin i miast. Oto znamienne cyfry:

Sejmik powiatu oszmiańskiego przeznaczył na cele wychowania fizycznego 2.000 zł., miasto Oszmiana zaś łącznie z gminami 8.000 zł, sejmik święciański — 2.680 zł., a gminy przeciętnie po 50—100 zł., sejmik wileńsko-trocki — 1000 zł., gmina po 100 zł., sejmik postawski: 10.000 zł. (łącznie z gminami) sejmik dziśnieński — 1.900 zł., a miasto Dzisna—18.000 zł., sejmik bracławski — 300 zł, a 11 gmin powiatu — 2.000 zł, sejmik wilejski z mołodeczańskim — 2.500 zł., zaś gminy 7.700 zł.

Tak więc łącznie budżet ofiarowanych na ten cel sum w woj. wileńskim wynosi przeszło 70.000 zł.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę okoliczność, że już od 3 lat żniwa w województwie wileńskim nie dopisują i że podjęta akcja nie opiera się narazie na żadnym ustawowym obowiązku, a jest samorzutna, możemy być pewni, że sprawy w f. na terenie woj. wileńskiego znajdą zawsze należyty oddźwięk tak wśród sfer oficjalnych, jak i w ciałach samorządowych.

Z kolei referat o zagadnieniu boisk sportowych i placów do gier i zabaw wygłosił kpt. Kawalec.

Prelegent podkreślił znaczenie racjonalne urządzonych boisk i placów do gier i zabaw dla rozwoju fizycznego młodzieży, a wywody swoje zilustrował szeregiem wymownych danych cyfrowych

W Niemczech miasto Hannower, liczące $^{1}/_{4}$ miljona mieszkańców posiada ogółem 25 hal gimnastycznych, 7 placów do gier ruchowych, z których 2 mają po kilkanaście hektarów obszaru, nie mówiąc już o placach mniejszych istniejących przy szkołach i licznych boiskach sportowych.

Zarząd miejski w Londynie utrzymywał tam jeszcze w r. 1892 6.700 placów do gry w krokieta i 1000 boisk piłkarskich.

W Ameryce obok wielkich parków sportowych — olbrzymów, których żadne inne państwo nie posiada, miasta wykorzystują każdą wolną przestrzeń i oddają ją na potzeby wychowania fizycznego młodzieży. W samym m. Chicago zbudowano do r. 1907 w różnych dziedzińcach śródmieścia 60 parków sportowych, których rozmiary wahają się między 2 o 10 ha.

Od tego czasu uzyskano jeszcze większe postępy (niestety nie rozporządzamy odpowiednią statystyką).

Wszędzie już na Zachodzie troska o zapewnienie zdrowia młodzieży wybija się na pierwszy plan. Hasło: raczej boiska i place do gier, niż więzienia i szpitale utorowało sobie drogę do świadomości szerokiego ogółu w państwach zachodnio-europejskich.

A u nas? Stan pod tym względem jest opłakany. Nawet stolica n'e potrafiła się dotąd zdobyć na należycie urządzone i przystosowane do ćwiczeń fizycznych tereny, a co dopiero mówić o tej ogromnej liczbie większych i mniejszych miast, które są pozbawione najprymitywniejszych urządzeń do racjonalnej pracy nad wychowaniem fizycznem młodzieży

Epokowe dzieło dr. Henryka Jordana, który w r. 1891 założył w Krakowie pierwszy na kontynencie Europy park, przeznaczony do gier i ćwiczeń fizycznych, nie znalazło naśladowców w innych miastach Polski.

Jedno tylko Towarzystwo Zabaw Ruchowych we Lwowie i Tow. Higjeniczne w Warszawie czerpało z genjalnej myśli twórczej tego wielkiego przyjaciela młodzieży.

Obecnie musimy nawiązać do nieśmiertelnej idei dr. Jordana i kontynuować ją w jaknajszerszym zakresie.

Nietylko boiska, przeznaczone do specjalnych ćwiczeń starszej młodzieży, lecz w pierwszym rzędzie 1—2 ha place dzielnicowe do gier i zabaw i podmiejskie parki sportowe muszą swoją siecią pokryć całą Polskę, muszą dostarczyć tym zapoznanym, niedorozwiniętym masom młodzieży od lat najmniejszych godziwej i zdrowej rozrywki.

W Wilnie pod tym względem jest wiele do zrobienia. Jedno, czy 2 boiska nie mogą zaspokoić wzrastających potrzeb. Powstać musiało szereg boisk, a w każdej dzielnicy conajmniej jeden plac do gier i zabaw ruchowych. W tym kierunku potrzebna jest wydatna pomoc samorządu i ofiarność społeczeństwa.

Po tych przemówieniach zabrał głos prezydent p. Bańkowski, który stwierdził, że sprawa wychowania fizycznego leży na sercu miastu. Że nie wiele dotąd w tym kierunku zdziałano na to złożyło się szereg przyczyn i okoliczności zewnętrznych.

Jedną z najważniejszych jest ogromne zaniedbanie miasta pod względem najprymitywniejszych urządzeń kulturalno-technicznych, jakie dostaliśmy w spadku po zaborcach, co powoduje konieczność czynienia większych wkładów, drugą zaś to trudności finansowe miasta.

Mimo to jednak miasto dołoży starań, aby jeszcze w tym roku przyjść z wydatną pomocą zarówno przez oddanie na ten cel szeregu placów dzielnicowych do gier i zabaw ruchowych, jak i dostarczenia środków do prowadzenia pracy.

W ożywionej dyskusji jaka się wywiązała brali udział: wojewoda Raczkiewicz, płk. Popowicz i kpt. Kawalec.

Obrady zakończyły się konkretnie wybraniem komisji, która ma w ciągu 2 tygodni zbadać tereny na przedmieściach, opracować kosztorysy urządzenia reprezentacyjnego stadjonu sportowego m. Wilna i innych boisk sportowych w mieście, oraz przedłożyć inne ewent. konkretne wnioski, celem rozpatrzenia ich przez następną konferencję, jaka będzie zwołana w najbliższym czasie w województwie.

W skład komisji tej weszli: prezydent miasta p. Bańkowski, jako przewodniczący, oraz jako członkowie: p. o. komisarza rządu na m. Wilno p. Strzemiński, inż. Okr. Dyr. Rob. Publ. p. Markiewicz, oraz kier. ośr. wych. fiz. „Wilno" kpt. Kawalec.

Pierwszy krok uczyniono.

O KADRY PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO.

Tendencje do skracania służby wojskowej w armji czynnej postawiły na porządku dziennym sprawę reorganizacji przysposobienia wojskowego. Trzeba przyznać, że w ostatnich czasach wiele na tem polu zrobiono. Projektowano od szeregu lat stworzenie centrali dla spraw przysposobienia wojskowego Stało się to faktem dokonanym, wskutek powstania Państwowego Urzędu Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego. Równocześnie powołano do życia Państwową Radę Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, stworzono samodzielny Wydział Wojskowy w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych oraz Wydział Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w Ministerstwie Oświaty. Praca nad organizacją p. w. posunęła się żywo naprzód. Pozostaje jednak bardzo wiele do zrobienia.

Najważniejszem zadaniem na najbliższą już przyszłość jest stworzenie w ramach istniejących organizacyj przysposobienia wojskowego, instruktorskiej kadry półzawodowej. Najlepsze projekty nie posuną dalej sprawy przygotowanią bojowego narodu, jeśli nie znajdą się odpowiednio przygotowani ludzie, którzyby chcieli i umieli wprowadzić je w życie Dobrych chęci oczywiście wśród instruktorów p. w. nie brak, gorzej jest z przygotowaniem fachowem. Rekrutują się oni albo z byłych wojskowych i jako tacy nie znają często nowych regulaminów, nowoczesnego sprzętu bojowego i wogóle nie mają już kontaktu z życiem armji, albo co gorsza z ludzi, którzy nie byli zupełnie w wojsku i zdobywali wiedzę wojskową w dużej części drogą samouctwa. Nie przeczę, że wielu wśród nich jest pracownikami zdolnemi, pełnemi dobrej woli i energji,

ale nigdy improwizacja choćby najbardziej natchniona nie zastąpi solidnego, systematycznego i fachowego wykształcenia. Obok tych dwóch kategorji instruktorów jest jeszcze trzecia najmniej liczna, składająca się z wojskowych armji czynnej, odkomenderowanych do pracy w przysposobieniu wojskowem. Jedynie oni posiadają odpowiednie kwalifikacje fachowe na instruktorów, chociaż znów trudno jest im przyzwyczaić się do pracy nad szkoleniem „cywilów", do których nie można stosować w całej pełni rygoru wojskowego.

Z tego wszystkiego widać, że jeśli chcemy, aby materjał instruktorski w organizacjach przysposobienia wojskowego spełniał należycie swoje obowiązki, winien odpowiadać następującym wymogom:

1) Musi być odpowiednio wyszkolony na specjalnych kursach dla instruktorów przysposobienia wojskowego.

2) Powinien znać pracę na terenie organizacji „cywilnej". Znajomość tej pracy jest szczególnie ważna dla aktywnych wojskowych, odkomenderowanych do organizacyj p. w.

3) Musi się składać z ludzi ideowych, chętnych do pracy, energicznych i mocno związanych z państwowością polską.

Najważniejszą bodaj kwestją jest sprawa wyszkolenia wojskowego instruktorów kadry półzawodowej, Dużo się robi już teraz na tem polu przez organizowanie w poszczególnych D. O. K. kursów letnich i zimowych dla instruktorów p. w. Trzeba aby pracę w tym kierunku jeszcze bardziej rozszerzyć, zwracając jednak baczną uwagę na warunki pracy na terenie przysposobienia wojskowego, zupełnie różne niż w armji czynnej. Oficerowie aktywni, odkomenderowani do prowadzenia pracy wychowania fizycznego, powinni z reguły mieć ukończoną Centralną Szkołę Gimnastyki i Sportów w Poznaniu, tak jak oficerowie prowadzący pracę wyszkolenia wojskowego w organizacjach p. w., powinni być absolwentami Centralnej Szkoły Strzelniczej w Toruniu.

Zwrócić należy jednak uwagę, że wśród instruktorów p. w., tylko oficerowie i podoficerowie armji czynnej, otrzymują stałe wynagrodzenie; pozostali zaś jedynie w poszczególnych dosyć nielicznych wypadkach, wskutek tego z konieczności muszą oddawać się pracy zarobkowej. Chcąc zapewnić ciągłość pracy i wynagrodzić czas stracony, należy wprowadzić choćby niewielkie remuneracje pieniężne, proporcjonalnie do ilości włożonej pracy, lub też jej rezultatów. Należałoby przedewszystkiem honorować ludzi, którzyby wykazali się dotychczasową bezinteresowną pracą na terenie p. w.

Rola stowarzyszeń i wojska w pracy przysposobienia wojskowego.

Przysposobienie wojskowe, rozwijając się stopniowo, przybiera coraz to nowe formy, dostosowuje się do życia, które jest zmienne i z natury nie znosi form skostniałych. Trudno jest przewidzieć, jakie przeobrażenia przysposobienie jeszcze przejdzie, na czem zatrzyma się dłużej — w chwili jednakże obecnej wiele spraw można już dostosować do potrzeb obecnych. Przedewszystkiem jasnem jest, że przysposobienie wojskowe, pracuje w pierwszym rzędzie dla wojska, dla wzmocnienia i pomnożenia sił obronnych Państwa. Musi więc być z tem wojskiem silnie i celowo związane. Jeśli wojsko ma liczyć na przysposobienie wojskowe w wypadku mobilizacji — to nie może zadowolić się przypuszczalnemi obliczeniami, polegającemi na dobrej woli, chęciach, czy czemś podobnem. W obliczeniach mobilizacyjnych, a o te przedewszystkiem chodzi, musi wojsko obliczenia swe opierać o rzeczy fachowe.

Dlatego przysposobienie wojskowe musi iść krok w krok z wojskiem — dlatego organizacje przysposobienia wojskowego różnić się będą i muszą prawami i obowiązkami od innych stowarzyszeń — dlatego organizacje przysposobienia wojskowego muszą się zrzec wielu przywilejów jakie przysługują normalnym stowarzyszeniom społecznym.

Dotychczas prace przysposobienia wojskowego w Polsce polegały na dobrej woli poszczególnych organizacyj, oficerowie zaś i podoficerowie służby czynnej odgrywali rolę jedynie pomocników — instruktorów, gdyż kierownictwo wyszkolenia pozostawiono w rękach władz organizacyj i stowarzyszeń.

Stwarzało to anormalny objaw, gdzie ludzie najbardziej odpowiedni i odpowiedzialni, to fachowcy wojskowi, nietylko nie sprawowali dowództw, ale nawet nie kierowali wyszkoleniem, na którem zasadniczo najlepiej znać się powinni.

Stan taki mógł być tolerowany w okresie początkowym prac przysposobienia wojskowego, gdy chodziło głównie o propagandę, o wciągnięcie ludzi do tych prac, o przekonanie ludzi o ich pożytku o skonkretyzowanie działań, gdy chodzi o wyciągnięcie prawdziwych korzyści — stan ten nie da się utrzymać i należy przejść do innej organizacji pracy.

Oczywistą jest rzeczą, że przy przejściu do nowych form organizacyjnych pracy przysposobienia wojskowego nie należy przechodzić do porządku dziennego nad pracą stowarzyszeń, — to możnaby wyjść z założenia że są one zbyteczne i oprzeć się wyłącznie na jakiejś organizacji wojskowej. Praca nad wytworzeniem obywateli—żołnierzy składa się jednak z wielu innych czynników, a nie tylko z samej pracy fachowo-wojskowej. I o ile władze wojskowe będą w stanie dać wiedzę czysto wojskową szerokim masom, przez zorganizowanie do tego odpowiedniego aparatu, o tyle prowadzenie prac nad duchem żołnierza, nad jego oświatą, uświadomieniem obywatelskiem jest w chwili obecnej niemożliwe.

Stowarzyszenie poza pracami uzupełniającemi ćwiczenia wojskowe mają i tę dobrą stronę, że dają pewną „morale", pewne poczucie wspólnoty w wysiłku, pewne ambicje organizacyjne nie mówiąc już o tem, że dają do dyspozycji swój aparat organizacyjny, propagandy i t. p.

Na dobę dzisiejszą i najbliższe wyjście więcej wydaje się proste: stowarzyszenia należałoby utrzymać, ale powierzyć im zakres pracy zmniejszony

o dział technicznego wyszkolenia wojskowego. Wyszkolenie czysto wojskowe winno być specjalnie wydzielone i prowadzone przez aparat instruktorski zorganizowany przez wojsko i podległy władzom wojskowym. Tylko w tym wypadku osiągnąć można pewność, że włożony wysiłek da należyte rezultaty,— tylko w tym wypadku można będzie przeprowadzić należyty obrachunek wyszkolonych sił. Organizacyjnie przedstawiałoby się to w ten sposób, że dla prac czysto wojskowych na czas ćwiczeń i wykładów członków stowarzyszeń organizowani byliby w specjalne oddziały, podległe aparatowi organizowanemu przez wojsko. Oczywista rzecz, że nie wyklucza to użycia do prac wyszkoleniowych w powyższym aparacie wojskowym, jednostek odpowiednich, pracujących w organizacjach i stowarzyszeniach. Słowem stowarzyszenia dadzą swój aparat organizacyjny, wojskofachowy, stowarzyszenia będą żołnierza wychowywały, wojsko w szeregach stowarzyszeń szkoliły go.

Na tem polu jest dużo zrobione, ale zasadniczemu rozstrzygnięciu sprawy stoi na przeszkodzie brak pieniędzy Fundusze muszą się znaleźć, gdyż filantropją niewiele się zdziała. Zrozumieli to dawno Amerykanie, suto honorując pracę nawet w instytucjach dobroczynnych. Pensja jednak nie może być dla instruktorów celem ich pracy, ale jedynie środkiem do jej owocnego kontynuowania. Motorem, pobudzającym do jaknajwiększych starań, powinna być miłość Ojczyzny i wysoko pojęte poczucie obowiązku patrjotycznego. Równocześnie należy badać troskliwie kwalifikacje moralne kandydatów na instruktorów, gdyż tylko w ten sposób można uniknąć w przyszłości bardzo przykrych niespodzianek. Wiemy o tem, że żywioły wrogie państwowości polskiej wciskają się wszędzie, prowadząc z dużym nakładem materjalnym swoją zbrodniczą robotę destrukcyjną. Tylko wielka baczność i troskliwa selekcja może zabobiec powstaniu komórek antypaństwowej agitacji.

Pozatem trzeba wystrzegać się ludzi niezrównoważonych, awanturniczych i nadmiernie ambitnych. Swary i kłótnie mogą uniemożliwić najlepsze nawet poczynania, a już zupełnie dyskredytuje instruktora szpetny nałóg pijaństwa lub karciarstwa, brak właściwych kwalifikacji moralnych. Trzeba energicznie występować przeciw wszelkim objawom niemoralnym i zwalczać je z całą energją i bezwzględnością. Ludzi porządnych, chętnych do pracy i przepojonych ideą państwowości polskiej jest dużo, trzeba ich tylko wydobyć z ukrycia Wielkie organizacje przysposobienia wojskowego w rodzaju n. p. Związku Strzeleckiego posiadają mnóstwo tego rodzaju jednostek, które odpowiednio pokierowane, mogą być z powodzeniem użyte do stworzenia dobrej kadry półzawodowej.

Sprawa ta ze względu na jej działalność dla obrony narodowej, winna się stać przedmiotem niezmordowanych starań i wysiłków ze strony ludzi posiadających odpowiednie kwalifikacje fachowe i moralne. Od reszty społeczeństwa wymaga się zrozumienia i poparcia.

III NARODOWE ZAWODY STRZELECKIE W TORUNIU.

Realizacją zawodów strzeleckich zajmuje się Centralna Szkoła Strzelnicza w Toruniu, która przeprowadza techniczną stronę zawodów, oraz Związek Strzelecki, ujmujący w swe ręce stronę organizacyjną. Zawody w strzelaniu myśliwskiem odbędą się pod opieką Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich.

Program III. Narodowych Zawodów Strzeleckich w Toruniu, które odbędą się 14 i 15 maja ustalono w sposób następujący:

Strzelanie z broni długiej:

1. O mistrzostwo Polski broń typu wojskowego, odległość 300 metrów, postawa stojąca, klęcząca i leżąca bez podparcia, tarcza 10-cio pierścieniowa o średnicy 1 metr, czarne pole 50 ctm. 3 serje po 10 strzałów i 3 próbne, czas 45 minut i 10 minut przerwy ocena wg. punktów osiągniętych w 3 serjach; 2. O nagrodę Ministerstwa Spraw Wojskowych z odległości 200 metrów do 5 stojących figur, 2 serje po 5 strzałów, czas 30 sekund na serję. 3 O nagrodę wędrowną Związku Strzeleckiego broń, odległość i tarcze jak dla mistrzostwa Polski, ilość strzałów 10, czas 15 minut, klasyfikacja drużynowa po 3 ludzi pochodzących z jednej organizacji. 4. O mistrzostwo miasta Torunia. 5. Zawody przedolimpijskie.

Strzelanie z broni krótkiej:

O mistrzostwo Polski z broni wojskowej kal. nie mniejszy 7,62 mm., lufa nie dłuższa nad 20 cm. dystans 20 metrów, tarcza o średnicy 30 cm., pole czarne 3 cm., dwie serje po 6 strzałów i 3 próbne, czas 12 minut. 2. O mistrzostwo Polski z broni dowolnej, dystans 50 metrów, tarcza 50 cm. pole czarne 20 cm., 4 serje po 10 strzałów, 3 próbne, czas serji 15 minut. 3. Zawody Przedolimpijskie.

Strzelanie z broni małokalibrowej o mistrzostwo Polski.

Kaliber 22, dystans 50 metrów, postawa stojąca i leżąca bez podparcia, tarcza średnicy 50 cm., pole czarne 20 cm., po 2 serje z każdej postawy, po 10 strzałów i 3 próbne, czas serji 15 minut. Grupy: Senjorzy, młodzież i panie.

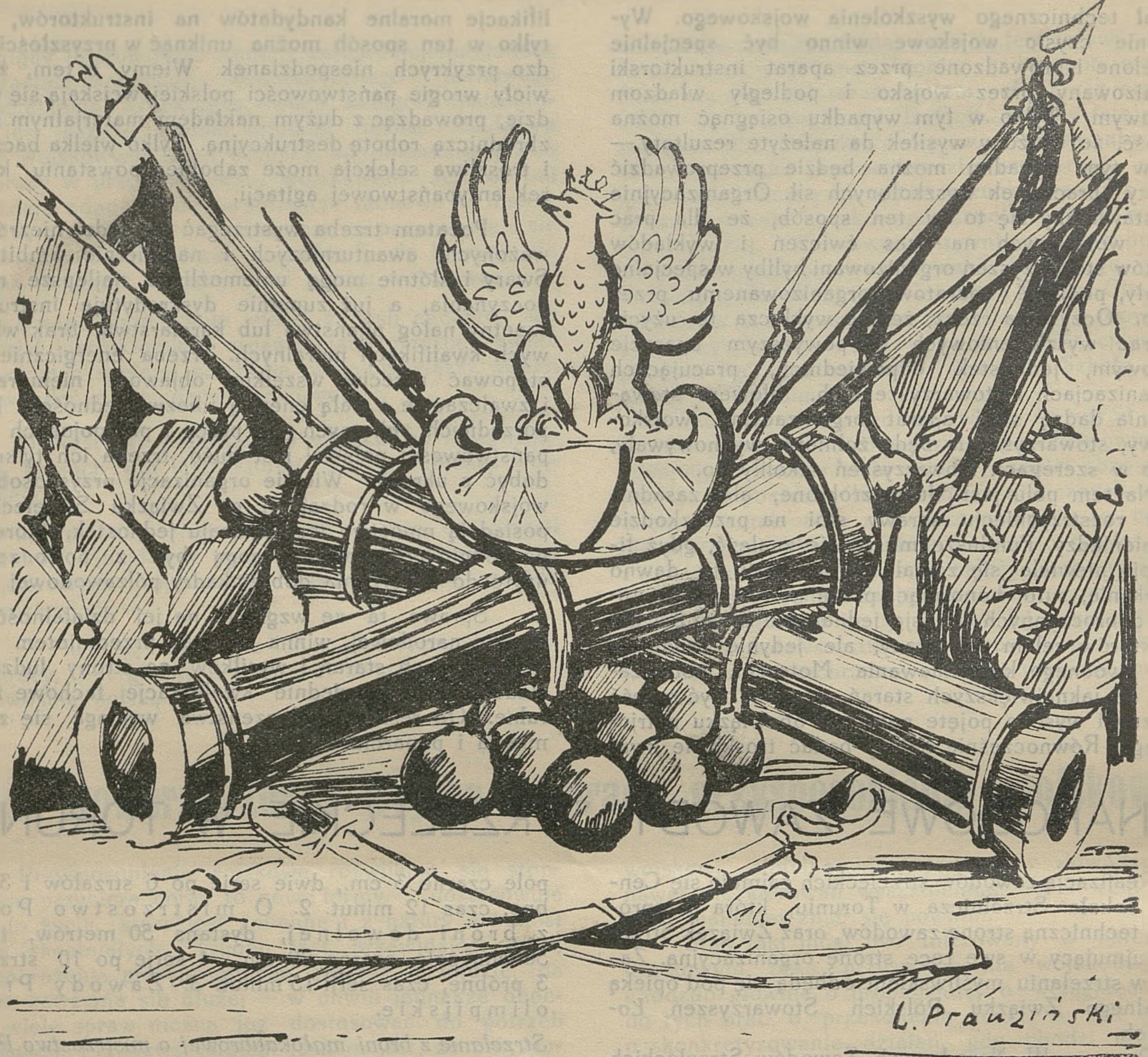
Strzelanie myśliwskie:

O mistrzostwo Polski w strzelaniu pojedynczym, podwójnym do jelenia, do rzutków wreszcie strzelanie ćwiczebne z broni długiej i małokalibrowej.

Regulamin zatwierdzenia Rekordów Strzeleckich.

Związek Strzelecki będący członkiem Międzynarodowego Związku Strzeleckiego opracował i ogłosił regulamin zatwierdzania rekordów strzeleckich na rok 1927. Regulamin ten oparty na zasadach regulaminu międzynarodowego został opublikowany w Nr. Nr. 7 i 8 „Strzelca" i obowiązuje od 1 marca 1927 r

Związek Strzelecki jest w sprawach sportu strzeleckiego najwyższą u nas instancją i reprezentuje Polskę w organizacji międzynarodowej to też tylko te wyniki będą uznawane za rekordy polskie, które zostaną osiągnięte z zachowaniem wymagań opublikowanego regulaminu.



Od 27 marca do 10 kwietnia 1927 r. odbędzie się na Zamku Królewskim w Grodnie

pod protektoratem Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego

WYSTAWA SZTUKI I PAMIĄTEK WOJENNYCH.

Malarstwo. Rzeźba. Ceramika. Grafika. Sztuka Stosowana. Fotografje. Zbroja. Mumizmatyka. Pamiątki wojenne. Rękodzieła szeregowych. Roboty ręczne pań. Propaganda L. O. P. P., Żeglugi Morskiej i Rzecznej, Polskiego Białego Krzyża, Czerwonego Krzyża, Przysposobienia Wojskowego.

Zbiory Marszałka Piłsudskiego.

Zgłoszenia eksponatów przyjmuje Komitet Wystawy D. O. K. III do dnia 20 marca r. b.

Naukowa organizacja.

I-sza zasada wydajności.
Jasno określone cele.

(Początek patrz „Reduta” № 5).

Jeżeli przystępuję do wykonania pewnej pracy to muszę przedewszystkiem uświadomić sobie co mam wykonać i sprecyzować sobie cel.

Zasada ta jest nieodzownym elementem każdej pracy ludzkiej, — musi ona być również przestrzeganą na stanowiskach kierowniczych.

Bowiem jasno sprecyzowany cel pozwala dążyć do jego osięgnięcia najprostszą drogą.

Nie jest naszym zadaniem analiza i krytyka stopnia przestrzegania tej zasady w życiu politycznym, przemysłowym, administracyjnym i t. p. — przechodzimy do wojska i przeanalizujemy tę zasadę na gruncie pracy wojska.

Z pobieżnego rzutu oka na pracę wojska, czy to pokojową, czy też wojenną widzimy, że zasada ta jest w całej pełni stosowaną i przestrzeganą.

Emerson powołuje się na Moltke'go, który przestrzegając zasady wydajności osiągnął nadzwyczajne wyniki w roku 1871.

Zasadę tą stosował w swej pracy wojennej Napoleon.

Po wojnie światowej, gdy organizacja wojska uległa wielkiej zmianie, zasada ta jest stosowaną do najniższych szczebli dowodzenia nawet sekcyjnego.

Każdy żołnierz winien jasno sobie zdawać sprawę z celowości tego co sam wykonywuje i celowości tego co wykonać rozkazuje. Minęły już bezpowrotnie czasy, gdy żołnierz był traktowany jako bezduszny automat wykonywujący bezmyślnie czynności na komendę. W takich warunkach nie można byłoby mówić o wydajnej pracy żołnierza.

W pracy pokojowej wojska, w jego właściwej produkcji w wyszkoleniu zasada ta jest stosowaną w metodzie samego szkolenia, jak również wpajana w szkolonych.

Instruktor przystępując do ćwiczenia w pierwszym rzędzie stawia sobie pytanie, czego chce nauczyć? z drugiej strony każda instruowana czynność poprzedzana jest wyjaśnieniem celowości.

Praca wojenna dowódcy każdego szczebla wymaga celowości we wszystkich jego posunięciach — sprzeniewierzenia tej zasadzie powodują następstwa fatalne.

Każda komórka organizacyjna wojska musi odpowiadać zasadzie celowości, aby tem stworzyć dla dowodzenia warunki sprzyjające wydajnej pracy.

Żołnierz winien być przesiąknięty tą zasadą i w pracy na każdym szczeblu umieć postawić i sprecyzować cel, umieć znaleźć celowość we wszystkich zarządzeniach, wytycznych, regulaminach, instrukcjach, rozkazach.

Są to nieodzowne warunki pracy **wydajnej wojska.**

Celowość ekwipunku, uzbrojenia, wyposażenia oddziału w sprzęt musi być przemyślana do najdrobniejszego szczegółu.

Historja wojen wskazuje nam dużo przykładów sprzeniewierzenia się tej zasadzie.

Charakterystyczny pod tym względem przykład daje nam rosyjsko-japońska wojna.

Otóż nad rz. Tai-Tse-ho stał XVII korpus rosyjski. O godz. 6-ej dn. 31 sierpnia otrzymuje dowódca tego korpusu wiadomość, że 12-ta dywizja japońska rozpoczyna przeprawę przez rz. Tai-Tse-ho.

Dowódca korpusu nie przedsiębierze żadnych środków, aby chociaż utrudnić przeprawę Japończykom — ogranicza się on do wysłania meldunku gen. Kuropatkinowi i bezczynnie czeka na rozkaz, który otrzymał o godz. 16-tej tego dnia.

Niestety było już zapóźno. Przeprawa dywizji japońskiej była ukończoną. Krytyczny moment dla Japończyków minął.

Czyż nie jest to jaskrawym dowodem, że dowódca XVII korpusu nie uświadomił sobie nawet celu wojny.

Marszałek Piłsudski w książce „Moje Pierwsze Boje” (str. 26, 27, 28) przeprowadza analizę pierwszego rozkazu operacyjnego pisemnego otrzymanego wówczas od dowódcy etapów I armji austrjackiej.

Ponieważ dowódca etapów I armji żadnego „jasno określonego celu” nie miał, wydając ten rozkaz i nie zdawał sobie nawet sprawy „o co właściwie idzie więcej: czy o ofensywę, czy odwrotnie o defensywę” — rozkaz wywołał u podkomendnego odruch naturalny: — „kręciłem papier w ręku długo, nim go nie rzuciłem na bok z niechęcią”.

II-ga zasada wydajności.
Zdrowy sąd.

Emerson powiada (patrz str. 96 „Dwanaście zasad wydajności”):

„...Walka z nieprodukcyjnemi wydatkami zapomocą zdrowego sądu, jako zasadą wydajności, jest trudniejszą, niż usunięcie strat przy wydobywaniu złota zapomocą ulepszonych sposobów eksploatacji...”.

(Na str. 97):

„...Trzeba wybrać organizację twórczą, starannie określić cel-ideał, dążyć ku niemu niezłomnie, trzeba na każde zadanie patrzeć nie krótkowzrocznie, ale z wyższego punktu widzenia, szukać, gdzie tylko można, wiedzy i rady, podtrzymywać od góry do dołu szlachetną dyscyplinę, opierać się na złotym środku sprawiedliwego postępowania — oto jest zadanie ogólne, które powinien rozstrzygać zdrowy sąd...”.

Zdaje mi się, że do osiągnięcia zdrowego sądu w pracy pod każdą postacią mamy jeszcze ciernistą drogę do przebycia.

Ciekawy jest dla nas przytoczony przez Emersona (str. 81) fakt z 1844 roku — pomimo tak wielkiej odległości czasu i pomimo, że działo się to w Stanach Zjedn. Am. Półn. jednak nasuwa on nam smutne refleksje z czasów przedmajowych.

Gdy zaszła konieczność w St. Zjednoczonych Am. Północnej uwzględnienia w budżecie 50.000 dolarów na urządzenie pocztowej komunikacji do brzegów Oceanu Spokojnego, na kongresie znalazł się działacz państwowy, który swoje stanowisko w stosunku do tego punktu budżetu określił następująco:

„Naco nam się przydadzą te wielkie przestrzenie, pełne dzikich Indjan i dzikich zwierząt..... Co możemy zrobić z 3.000 mil zachodniego skalistego wybrzeża, nie posiadającego ani jednej przystani? Poco mamy ubiegać się o taki kraj?..... Nie, Panie Prezydencie, nie będę głosował za tem, aby dać choćby jeden cent ze skarbu państwa dla przybliżenia do Bostonu brzegów Oceanu Spokojnego nawet na jeden cal”.

O podobne przykłady braku zdrowego sądu nie mielibyśmy kłopotu.

Że praca wojska wymaga przestrzegania tej zasady w całej pełni — nie ulega wątpliwości.

Ileż zdrowego sądu o sytuacji bojowej własnej i nieprzyjacielskiej powinien posiadać dowódca w zgiełku walki i w labiryncie najsprzeczniejszych wiadomości dostarczanych mu przez walczące oddziały!!!

Zdaje mi się, że cięższej próby zdrowego sądu nie znajdziemy.

II-ga zasada wydajności (inż. Tillingera).

Racjonalny podział pracy.

Powyższa zasada jest stosowana w wojsku — np.:

Czyż współdziałanie poszczególnych rodzajów broni w wielkich jednostkach w walce nie jest oparte na zasadzie racjonalnego podziału pracy?

Czyż w obrębie drużyny nie jest zastosowany racjonalny podział pracy?

Czyż obsługa działa nie jest opartą na podziale pracy i do tego bardzo precezyjnym?

Czyż praca Sztabu nie wymaga przestrzegania tej zasady?

Te urywkowe tylko przykłady przekonywują nas, że racjonalny podział pracy jest i musi być przestrzegany w wojsku.

A jak się przedstawia stosowanie tej zasady poza wojskiem?

Codziennie możemy przytoczyć wiele własnych spostrzeżeń kardynalnego negowania tej zasady, która w wysokim stopniu przyczynia się do osiągnięcia wydajnej pracy.

W książce inż. Tillingera „Wydajność pracy” znajdziemy przystępną szczegółową, analizę tej zasady.

Kobylański, kpt. S. G.

Sport zagranicą

Nagroda akademji sportów.

Istniejąca we Francji od kilkunastu lat akademja sportów rok rocznie decyduje, komu wręczyć wielką nagrodę 10,000 fr.

Pośród nagrodzonych w latach ubiegłych widzimy nazwiska, mówiące same za siebie, a więc: Carpentier, Pelletier d'Oisy, Lucjan Gaudin, Alain Gerbault i inni.

W roku bieżącym opinja publiczna sportowego świata francuskiego zgodnie wykazuje na dwu pretendentów do nagrody akademji: Lacoste'a i Borotrę.

Istotnie, obaj tennisiści niezwykle przyczynili się do podniesienia prestiżu tennisu francuskiego.

Dempsey

ex-mistrz świata, wagi ciężkiej, zachorował poważnie na zakażenie krwi w ramieniu.

Został on poddany ośmiu operacjom i jakkolwiek stan jego pozostawia nadzieję na wyzdrowienie, należy zrezygnować z powrotu „tiger Jacka” na ring.

Ameryka nie weźmie udziału

w Olimpjadzie, zanosi się na to w każdym razie poważnie na skutek rozłamu jaki powstał między dwoma równoległymi związkami lekkoatletycznymi U. S. A. National Amateur, Athletic Federation i Athletic Union w której rękach znajduje się amerykański komitet olimpijski.

N. A. A. F. w której szeregach znajduje się przeszło 90% czynnych atletów amerykańskich, nie chce pozwolić na kontrolę nad sobą komitetowi olimpijskiemu, a rozłam stąd powstały grozi rozbiciem ekspedycji olimpijskiej amerykańskiej.

Gene Tunney,

mistrz świata, przybędzie do Europy w maju i wystąpi na ringach w szeregu spotkań pokazowych.

Również i La Barba, mistrz świata wagi piórkowej, podpisał kontrakt z managerem angielskim i przybędzie w maju do Londynu, celem rozegrania szeregu spotkań.

W Rio de Janeiro

zbudowano ogromny stadjon, mogący pomieścić 80,000 osób. W dniu poświęcenia ma się tu odbyć mecz pokazowy Zuzanny Lenglen.

Sowiety

rzuciły myśl zorganizowania w r. 1928 Olimpjady robotniczej „Spartakjady” celem konkurowania z igrzyskami olimpijskiemi.

Mistrzostwo świata

w jeździe sztucznej pań i panów rozegrane zostało w Davos i przyniosło generalny sukces Austrjakom. Coprawda nie startował Grafström, para Jolly—Brunet i Henie—Lie; tem niemniej jednak wysokość klasy wiedeńczyków znalazła swój wyraz.

W jeździe panów zwyciężył mistrz Europy mjr. Böckl przed Oppacherem i Schaferem (wszyscy Wiedeń); czwartym był Szwajcar Gautschi, a piątym Anglik Page.

W jeździe parami zwyciężyła para Scholz — Kaiser (Wiedeń) przed berlińczykami Kieshauer — Gaste.

Potęga sportu niemieckiego.

Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe. Niemcy liczą z górą 7 miljonów sportowców. Przytem liczba ta obejmuje tylko sportowców zorganizowanych, nie liczeni są ci, którzy uprawiają sport poza stowarzyszeniami.

Wynosi to 12% całej ludności Niemiec, świadczy o niesłychanym zrozumieniu wartości sportu i wy-

chowania fizycznego przez naród, po którym już teraz nie znać, że przegrał największą wojnę świata.

Owa tężyzna fizyczna naszych sąsiadów zobrazowana ich wynikami na arenach i cyframi statystycznemi, winna nas bardziej przestraszać niż aktualna obecnie sprawa twierdz wschodnich.

A oto jeszcze parę cyfr z rozwoju sportowego Niemiec, zaczerpniętych z dziedziny piłki nożnej.

W r. 1904 Zw. P. N. liczył 9,317 członków, w 1910—82,326, w 1914—189,294. Po wojnie między 1920 a 1922 przybywało przeciętnie 60,000 członków i w 1923 r. zw. niemiecki liczył już 694,697 członków. Pod koniec r. 1926 cyfra piłkarzy niemieckich osiągnęła rekordową cyfrę: 875,000 graczy zjednoczonych w 6,500 klubach.

Rickard,

słynny manager amerykański zarobił w ciągu trzech lat ostatnich na imprezach bokserskich, urządzanych w Madison Square Garden 7,790,993 dolarów.

Ostatnie śmiertelne wypadki,

zdarzające się na ringach amerykańskich, nakazały przedsięwziąć bokserskim władzom U. S. A. różne środki ostrożności. Między innemi zmuszono organizatorów meczów do angażowania lekarzy, którzy mają prawo, w razie przewidywanego niebezpieczeństwa ciężkiego uszkodzenia, spotkanie przerwać.

LOTNICTWO.

Echa raidu kpt. Orlińskiego.

W numerze 91 (grudniowym) najpoważniejszego pisma lotniczego francuskiego „L'Aeronautique" znajdujemy p. t. „Nauki z lotu Orlińskiego" („Enseignements du raid Orlinski") krótkie sprawozdanie z przebiegu lotu, zakończone uwagą: „Cały dalszy ciąg podróży (po obcięciu skrzydła, przyp. red.) dokonany został w warunkach, zasługujących na wyróżnienie zarówno ze względu na odwagę lotników, jak na wytrzymałość samolotu". Następnie zdając sprawozdanie z technicznego badania samolotu po przybyciu do Warszawy, autor konkluduje: „Raid, wynoszący 20.150 km. dokonany został w 25 dni. licząc wszystkie postoje: ze względu na te cyfry i opowiedziane wyżej wypadki, jest on jednym z najbardziej pouczających i najbardziej zachęcających, jakie kiedykolwiek zostały dokonane".

Reorganizacja armji francuskiej.

Dla Izby Deputowanych wniesiony został projekt reorganizacji francuskiej armji. Projekt, według którego armja składać się będzie: w metropolji z 240.000 obywateli, odbywających jednoroczną służbę i 106.000 żołnierzy zawodowych oraz w kolonjach ze 180.000 tubylców, nie określa ilości oddziałów lotniczych, natomiast podaje procentowo skład różnych rodzajów broni, a mianowicie: 52% piechoty, 8,7% jazdy, 22,2% artylerji, 6,1% wojsk inżynieryjnych, 7,4% lotnictwa i 3,6% innych służb.

Komunikacja powietrzna Francja—Ameryka poł.

zostanie otwartą przez linję Latécoère w lipcu roku bież. i odbywać się będzie w sposób następujący: z Dakaru (Afryka zachodnia), dokąd dziś już dochodzą z Francji raz w tygodniu samoloty tej linji, odlatywać będzie również raz w tygodniu wodnopłatowiec do wysp Zielonego Przylądka; stąd pasażerowie i poczta transportowani będą na parowcach do wyspy Noronha, dalsza podróż, już znowu powietrzem, odbywać się będzie: z Noronha do Pernambuco na wodnopłatowcu, zaś z Pernambuco przez Rio de Janeiro do Buenos Ayres na samolocie.

Oto etapy w kilometrach: Dakar — Wyspy Zielonego Przylądka — 660, Wyspy Zielonego Przylądka Noronha — 2260, Noronha — Pernambuco — Rio de Janeiro — 2170 i Rio de Janeiro — Buenos Ayres — 2230. Jak widzimy, rozchodzi się tu o przestrzenie nielada!

Ważna inowacja pocztowa.

Warsz. Dyrekcja Poczt. zamierza w najbliższym czasie wprowadzić nadzwyczaj ważną inowację w dziedzinie poczty lotniczej.

W przeciągu najbliższych tygodni mają być pomieszczone w różnych punktach miasta specjalne skrzynki dla poczty lotniczej, dzięki czemu publiczność nie będzie zmuszoną, jak dotychczas, udawać się do urzędów pocztowych dla nadania poczty (listy, karty, druki) lotniczej, a będzie ją mogła wrzucać do skrzynek w dogodnych dla siebie punktach.

Skrzynki wypróżniać będą specjalni listonosze na motocyklach, bezpośrednio przed odlotem samolotów.

Równocześnie Gen. Dyrekcja Poczt i Telegrafów wydać ma zarządzenie, by poczta lotnicza nie potrzebowała być frankowana znaczkami poczty lotniczej oraz poczty zwyczajnej, jak to ma miejsce dotychczas, a jedynie jednolitemi znaczkami poczty lotniczej, które są do nabycia we wszystkich urzędach pocztowych i u wszystkich rozprzedawców prywatnych.

— Powyższe zarządzenia niewątpliwie wpłyną decydująco na spopularyzowanie u nas poczty lotniczej, która już dawno na całym zachodzie zdobyła sobie prawa obywatelstwa, będąc najidealniejszą i najszybszą drogą przesyłania wiadomości.

Echa wyprawy „Norge".

Francuskie pisma donoszą, jakoby między uczestnikami wyprawy do bieguna północnego, Amundsenem i Ellsworthem z jednej, zaś gen. Nobile z drugiej strony, nastąpiło, pod koniec wyprawy, wskutek niepomyślnego lądowania w Nome, poważne nieporozumienie; w następstwie wynikł spór, kto ma prawo przemawiać i pisać w imieniu wyprawy. Wezwany na arbitra w tej sprawie Aeroklub Norwegji, przyznał to prawo gen. Nobile Dotknięty do żywa taką decyzją Amundsen zgłosił do Aeroklubu swą dymisję z godności członka honorowego.

Projekty Luft-Hansy.

Według informacyj prasy niemieckiej zarząd Luft-Hansy postanowił przystąpić do organizacji dwóch wielkich linji powietrznych: jednej pomiędzy Niemcami i Ameryką północną, drugiej między Niemcami i Ameryką południową. W tym celu w połowie czerwca dwa dwusilnikowe wodnopłatowce wyruszą w celu dokonania studjów, jeden z Hamburga via Londyn i Grenlandję do New-Yorku, drugi z Berlina przez Genewę, Marsylję, Barcelonę, Madryt i wzdłuż brzegów Afryki zachodniej do Pernambuco.

Komunikacja powietrzna.

Towarzystwo „Deruluft" (Deutsch-Russische Luftverkehrs-Gesellschaft), które obsługiwało dotąd linję Królewiec — Moskwa, podpisało obecnie kontrakty z niemieckim i sowieckim rządem, na mocy których otrzymuje ono monopol komunikacji powietrznej pomiędzy Moskwą i Berlinem, na przeciąg lat pięciu.

Państwowy Instytut propagandy lotniczej

został otwarty na mocy dekretu królewskiego w Rzymie z kapitałem 400.000 lir i roczną subwencją od ministerjum żeglugi powietrznej 500.000 lir. Ma on za zadanie: badanie i przygotowywanie środków rozprzestrzenienia sieci lotniczej we Włoszech, popieranie lotnictwa cywilnego, zachętę młodzieży do studjów lotniczych, informowanie kraju i zagranicy o postępach lotnictwa włoskiego i t. d.

Rada Instytutu składa się z 7 członków: przedstawicieli ministrów, Aeroklubu Włoch i Instytutu.

Światowy rekord lotu szybowego

ustalony został przez włoskiego pilota Hugo Cattaneo w dniu 18 grudnia r. z. Cattaneo, na szybowcu, zbudowanym przez studentów uniwersytetu w Pawji, startował z góry Campo dei Fiori (pod Varese) i po 16 minutach lotu, wylądował w Malnate, odległem od miejsca startu o 11.500 m. tracąc na wysokości na całej przestrzeni tylko mniej więcej 7%. Poprzedni rekord, ustalony przez por. Thoret w 1923 r., wynosił 8.100 m.

Nowy raid płk. de Pinedo.

W pierwszych dniach lutego płk. de Pinedo rozpoczyna nowy raid, mniej więcej tej samej długości co poprzedni, to jest 55000 km, tym razem następującemi etapami: Włochy, Marok, Ameryka poł., Oceanja, Azja, Morze Śródziemne, Włochy.

Latarnia powietrzna na szczycie wulkanu.

Dla ułatwienia nocnych lotów nad morzem Śródziemnem władze lotnicze włoskie przystąpiły do budowy na szczycie Etny wielkiej latarni powietrznej o sile miljarda świec. Ponieważ na szczycie prawie przez okrągły rok panują bardzo silne wichry, przeto dla napędu prądnic użyta będzie siła wiatru.

Rzeczy ciekawe.

Osobliwości wyznaniowe.

Ciekawą jest rzeczą zestawienie rodzajów pisma, używanego przez poszczególne religje w ich księgach świętych. Chrześcijanie piszą, jak wiadomo, z lewa na prawo, buddyści—z góry na dół, muzułmanie, jako następcy i kontynuatorowie semitów, — z prawa na lewo. Interesująca jest też polityczna geografja religji. Większość mahometan znajduje się pod władzą państw chrześcijańskich, a jakie 20 miljonów żyje w Chinach. Wszystkie zrzeszenia wyznaniowe zjednywują sobie prozelitów, z wyjątkiem — żydów. W Portugalji, która jest krajem o najmniejszej ilości żydów, liczba ich—w ilości 1200—nie ulega zmianie. Żydostwo nigdzie nie jedna sobie wyznawców z wyjątkiem zupełnie rzadkich i pojedyńczych wypadków, potwierdzających regułę. Tak np. ludność pewnej nadbrzeżnej wsi rosyjskiej o nazwie Priwolin — przeszła zbiorowo na wiarę mojżeszową. Naogół jednak liczba izraelitów raczej się zmniejsza—dzięki małżeństwom mieszanym i chrztowi.

Olbrzymie natomiast jest rozprzestrzenienie się buddyzmu. Szczyci się on tem, że zawiera 84.000 poszczególnych nauk. Święta jego księga na której nauki te są oparte—Pithyakatyan, zawiera 592.000 wersetów. Ewangelja zachowała się w 1270 odpisach rękopiśmiennych, a istnieje pozatem 288 rękopisów z komentarzami. Łatwo sobie wyobrazić, że wobec takiego ogromu materjału nie było dla Kościoła zadaniem najłatwiejszem ustalić Jej tekst ostateczny. Jest Ona przetłomaczona na 400 języków i w ciągu jednego roku 1906 sama środkowo-europejska agencja Brytyjskiego Towarzystwa Biblijnego sprzedała 826.000 egzemplarzy, zaś Biblja protestancka drukowana w niemieckiem mieście Halle, odbita została w tysiącznym nakładzie.

Gorliwość religijna, pozbawiona uczynków, jakżeż często, niestety, pozostaje martwa! Jerzy II, ks. Hessen, od 19-go roku życia przeczytał Pismo św. 28 razy w przeróżnych językach, co mu nie przeszkodziło wydać nieskończoną ilość wyroków śmierci. Nie może się on jednak mierzyć z takim Benedyktem Capow, który Biblję przeczytał od deski do deski 53 razy. Bywają na tym punkcie dziwaczne, chociaż nieszkodliwe, manje. Tak np. niejaki Jakób Chryzostam Iselin przeliczył litery tłomaczenia Pisma Św., dokonanego przez Lutra (wraz z apokryfami). Otrzymał w rezultacie pokaźną liczbę: 3.566.480. Kto inny (Martinus Borrhäus) obliczył według swego widzimisię ilość złych duchów na 2.665.866.746.664! Pewien przezorny pastor niemiecki (i matematyk jednocześnie) -- obawiając się powrotu barbarzyństwa — obliczył datę Świąt Wielkanocnych z góry na 22.000 lat! Jak wielka jednak różnica zdań panuje naogół wśród protestantów, za dowód posłużyć może fakt, iż protestanckie misje w Chinach nie mogły się porozumieć, jak ustalić wspólne obowiązujące słowo na chińskie określenie—Boga.

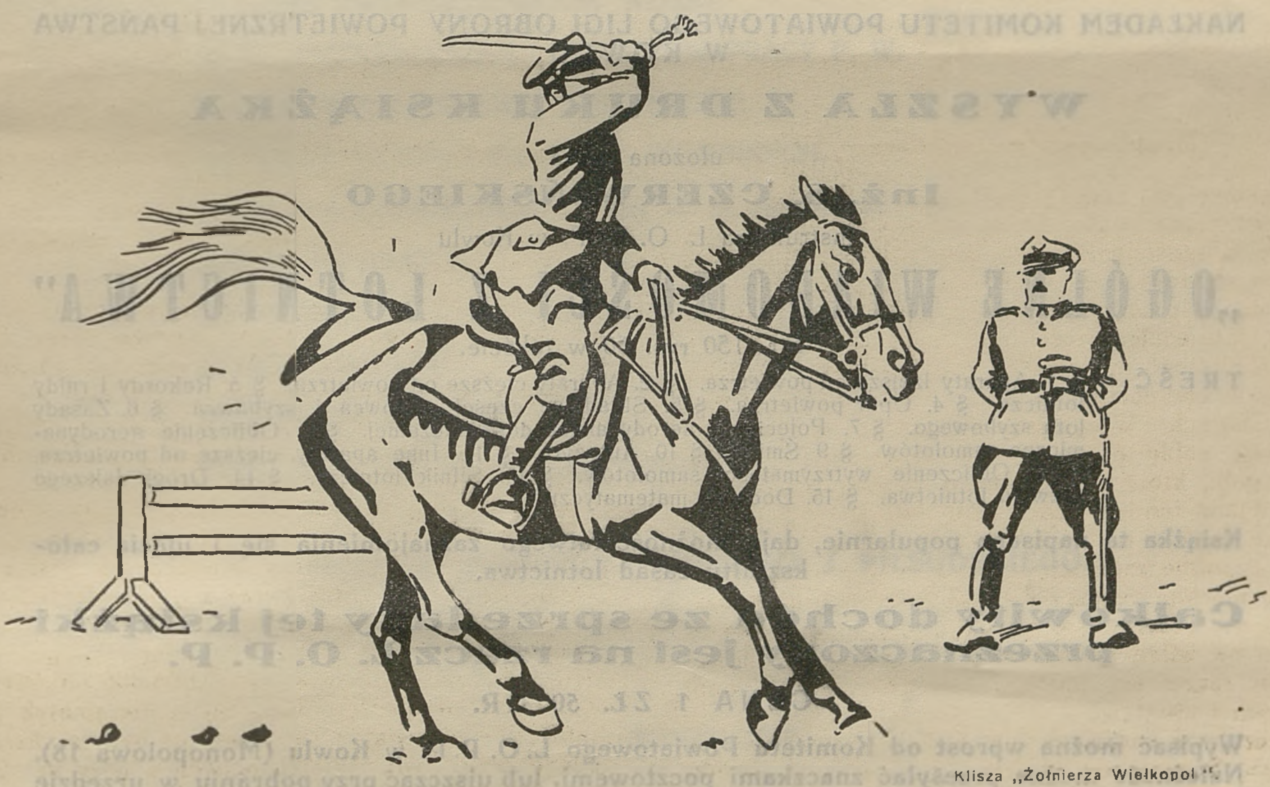
Wśród pogan istnieją najdziwaczniejsze przepisy religijne. Kapłanem plemienia Massajów może być wyłącznie osobnik jednooki. Na skutek tego, wielu

ojców dzieciom swym wybija jedno oko, aby umożliwić im w przyszłości osiągnięcie tej najwyższej godności. Lecz każde wyznanie posiada pradawne utrzymywane przepisy, których znaczenia nie pojmujemy już dzisiaj. Tak np. w Sevilli (Hiszpanja) trzy razy na rok odprawia się mszę jakby taneczną, przyczem szesnastu chłopców w staroświeckich ubiorach tańczy przed ołtarzem. Jest to zapewne zabytek średniowieczny. W Santiago (Ameryka Południowa) jest rzeczą przyjętą podczas Wielkiego Tygodnia odwiedzić w ciągu jednego dnia wszystkie 80 istniejących kościołów, w Meksyku zaś zwyczajem jest obdarowywać się w Wilję—rzodkiewkami. Są to, oczywista, miejscowe zwyczaje ludowe, nic nie mające wspólnego z przepisami Kościoła. Bardzo też dawny zwyczaj zachowywany jest w klasztorach: wszyscy przyjmujący posiłek siedzą po jednej stronie stołu i potrawy podawane są poprzez stół. Inne zwyczaje związane są z przepisami samego obrządku. W wielkie święto muzułmańskie, Kurban Bajram, w świecie mahometańskim zarzyna się conajmniej z sześć miljonów baranów. Ktoś, należący do pewnego wyznania, nie powinien nigdy szydzić z obyczajów innego. Jeśli chrześcijanom wydaje się bardzo dziwnem, że żydzi w świątyni swej obowiązkowo nakrywają głowę, cóżby dopiero powiedzieli o mahometańskiej sekcie Mozabitów, której członkowie, wchodząc do moszeji, zdejmują — spodnie?

Niechrześcijańskie wyznania (z wyjątkiem mojżeszowego) uprawiają po dziś dzień składanie żywych ofiar. W małpiej świątyni w Benaresie codziennie ofiarowuje się bogini Kali około 200 kóz; co więcej, w dzień głównego święta w Nepalu zarzyna się na cześć bożyszcza blisko 100 tysięcy kóz i kilka tysięcy byków! I niechrześcijańskie religje zachowały także zwyczaj pielgrzymek. Wedle praw Proroka niezliczone tysiące pątników udają się rok rocznie do Mekki, Świętego miasta mahometan, celem uzyskania zaszczytnego tytułu „hadżiego". A cóż dopiero Indje! Świątynia Dżaganat bywa zwiedzana dziennie przez (przeciętnie) 50 tysięcy wiernych, a w dni wielkich świąt liczba ich dochodzi nawet do 300 tysięcy. Dodać trzeba, że pielgrzymów nie jest w możności zrazić żadna przeszkoda i żaden trud. Mahometanie 7 razy obiegają wkoło czarny kamień Kaaby — opuszczony na ziemię, według ich wierzeń, przez archanioła—a pielgrzymi, udający się do świątyni w Amarze (w Kaszmirze—Azja), położonej na wysokości 14.000 stóp, ostatni odcinek drogi w ciągu całego dnia odbywają nieubrani—niezależnie od tego, czy są to mężczyźni, czy kobiety.

Juljan Tuwim.

Pięć minut śmiechu.



Klisza „Żołnierza Wielkopol".

Władanie bronią białą nie należy do rzeczy łatwych. Łatwiej jest obciąć ogon koniowi niż ściąć łozę.

W sądzie.

Sędzia: Dlaczego oskarżony sprzedał skarbowego konia?

Oskarżony: Bo nie znałem paragrafów panie sędzio.

Przy zeznaniu.

Sędzia: Powiedźcie mi co myśleliście wtenczas gdyście poszli okradać magazyn?

Oskarżony: O wszystkiem panie sędzio tylko nie o tem, że się to tak źle skończy.

Obiecujący spryt.

W szkółce żydowskiej podczas lekcji mały Icuś poczuł się źle i prosi pana profesora o wyjście z klasy. Siadaj, dopiero co wczoraj wychodziłeś — mówi pan nauczyciel. Po pewnym czasie jednak litując się nad biednym Icusiem mówi: „Icek możesz teraz wyjść". Dziękuję panie profesorze, już teraz nie potrzeba — odrzekł mały Icek.

U sędziego.

Sędzia: Jesteście oskarżony o kradzież w magazynie mundurowym, ale zaznaczam, że jest to tylko podejrzenie.

Oskarżony: Proszę pana sędziego, a kto mnie podejrzał?

Sędzia: Wasz oficer inspekcyjny.

Oskarżony: To nie słusznie panie sędzio.

Sędzia: A macie na to dowody?

Oskarżony: Aż dwa. Po pierwsze oficer inspekcyjny spał, a po drugie w magazynie było ciemno, więc mnie nie mógł widzieć.

Zapomniał, że jest... żonaty.

Jak wszyscy profesorowie występujący w dowcipach, prof. Bibliotecki jest bardzo roztargniony. Wczoraj zwraca się do niego żona:

— Jasiu, którego dziś mamy?

— Dziś? 19 marca.

— A czy pamiętasz, Jasiu, jaka to rocznica?

— Nie pamiętam.

— Wstydź się! Dziś upływa 30 lat od dnia naszych zaręczyn!

— Na litość Boga, woła przerażony profesor, to przecież najwyższy czas, abyśmy ślub wzięli!

Dowcip generalski.

Znakomity generał francuski Pelissier słynie z cnót żołnierskich, z surowości w stosunku do podwładnych i porywczości. Zdarzyło się kiedyś, że uniesiony gniewem, uderzył żołnierza marokańskiego szpicrutą w twarz. Wściekły marokańczyk wyciągnął rewolwer, wycelował wprost w głowę generała i... nie wystrzelił, gdyż rewolwer zaciął się.

— Trzy dni aresztu za nieutrzymanie broni w należytym porządku, rzekł generał Pelissier.

Oficjalne pożegnanie.

Pan W., dyrektor pewnego departamentu dostał dymisję — i przekazuje władzę swemu następcy, o którym ma bardzo złą opinję. Pożegnalną mowę do urzędników kończy p. W. tajemniczem zdaniem:

Genesis, księga I, rozdział 22, verset 5.

Urzędnicy sprawdzają następnie odnośny ustęp w Piśmie Świętem — i czytają:

„Zostańcie tutaj z tym osłem".

TREŚĆ NUMERU: